Wydanie A B C

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 16 maja 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 133

Gorąca i szczera przyjaźń łączy Polskę i Węgry

Budapeszt, 15. 5. (PAT.). Dziś przed południem członkowie nowego rządu złożyli przysięgę na ręce regenta Horthy'ego. W mowie, wygłoszonej dziś w parlamencie, premier Immredy oświadczył m. in., że „naturalnym dążeniem każdego rządu powinno być w dzisiejszych powikłanych i trudnych stosunkach politycznych utrzymanie pokoju".

Węgry łączy z Polską głęboka i oparta na najszczerszych uczuciach obu narodów przyjaźń (burzliwe oklaski). Potwierdziły to i dały ostatnio wyraz tej przyjaźni imponujące uroczystości i ich wewnętrzna treść podczas wizyty regenta w Polsce.

Mówiąc o podjętych w roku ubiegłym rokowaniach z Jugosławią, Rumunią i Czechosłowacją, zdążających do unormowania wzajemnych stosunków i poprawy losu ludności węgierskiej w tych państwach, premier podkreślił, że rząd węgierski okazał tu jak najdalej idącą cierpliwość.

P. Prezydent R. P. przyjął szefa OZN gen. Skwarczyńskiego

Warszawa, 15. 5. (PAT) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego.

Mjr. Makowski wylądował

Warszawa, 15. 5. (PAT) Polskie Linie Lotnicze „Lot" otrzymały następującą depeszę: Samolot oznaczony znakami rozpoznawczymi SP—LMK wylądował o godz. 16.40 na lotnisku Mazatlan. Samolot ten pilotuje mjr. Makowski.

„Włochy pragną pokoju"!

Wielka mowa Mussoliniego w Genui

Genua, 15. 5. (PAT.) Dziś rano przybył do Gaety na pokładzie pancernika „Cavour" Mussolini. Pancernik eskortowany był przez 100 jednostek floty wojennej. Przy wjeździe do portu Mussolini przesiadł się na ścigacz motorowy, który odpłynął do nowego portu transatlantyckiego Doria, gdzie Mussoliniego powitali członkowie rządu oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Z przystani Mussolini odjechał samochodem do pałacu rządowego, aby przyjąć przedstawicieli władz prowincjonalnych. Wszedłszy na mównicę, Mussolini witany z entuzjazmem okrzykami, wygłosił do tłumów i 50 przedstawicieli ludności Libii i włoskiej Afryki mowę, poświęconą głównie sprawom polityki zagranicznej.

Treść przemówienia jest następująca:

Na wstępie Mussolini omówił osiągnięcia faszyzmu. Następnie przeszedł do kwestii austriackiej, stwierdzając, że w dniu 11 marca Włochy stanęły wobec decyzji, od której zależeć mógł pokój europejski. Włochy postąpiły wbrew pragnieniom tych elementów, które chciały zderzenia między państwami totalnymi oraz wywołania najgorszych komplikacji, mogących doprowadzić do triumfu bolszewizmu w Europie. Postępowanie Włoch nie było podyktowane koniecznością — ale rozwagą i mądrością polityczną. Włochy nie mogły sobie pozwolić na luksus sprzeciwiania się nieuniknionemu epilogowi niemieckiej rewolucji narodowej.

Oś Rzym—Berlin — mówił Mussolini — której pozostaniemy wierni, nie przeszkodziła Włochom w zawieraniu układów z tymi państwami, które chciały porozumienia. Zawarły układy z Jugosławią, ostatnio zaś — mówił Mussolini — podpisaliśmy układy z W. Brytanią.

W ostatniej mowie premiera brytyjskiego, widzi Mussolini wysiłek w kierunku uznania Włoch faszystowskich w całym ich majestacie.

Przechodząc z kolei do stosunków z Francją, Mussolini zaznaczył, że będzie się ograniczał, ponieważ w chwili obecnej rozmowy francusko - włoskie są w toku.

W zakończeniu Mussolini oświadczył: „Włochy pragną pokoju z wszystkimi. Niemcy nie mniej jak Włochy pragną pokoju europejskiego, ale pokój — aby był pewny — musi być zbrojny. Chcemy pokoju, ale musimy być gotowi do jego obrony. Być może, że t. zw. „wielkie demokracje" nie przygotowują się do wojen ideologicznych, gdyby jednak było przeciwnie, trzeba, aby wiedziano, że państwa totalne natychmiast utworzą blok i pójdą razem aż do końca".

Sens misji Henleina

Londyn, 15. 5. (PAT) Przyjazd Henleina do Londynu wzbudził w tutejszych kołach politycznych duże zainteresowanie. Cały dzień wczorajszy Henlein spędził na rozmowach z politykami brytyjskimi, znanymi ze swych sympatyj czeskich i poglądów zdecydowanie negatywnych wobec narodowego socjalizmu.

Tendencją Henleina było — jak utrzymują w Londynie — odwoływanie się do zasady samostanowienia narodów, będącej jednym ze sztandarowych haseł Niemców sudeckich. Henlein wykazywał, że żądania Niemców sudeckich wypływa ją z faktu, iż stanowią oni na terytorium swego osiedlenia większość, dochodzącą często do stu procent. Utrzymuje się tu opinia, że Henlein niedwuznacznie dał do zrozumienia politykom brytyjskim,

iż nieuwzględnienie tych żądań może jedynie doprowadzić do niebezpiecznego zaognienia sytuacji.

Czy rekonstrukcja gabinetu brytyjskiego

Londyn, 15. 5. (PAT) Szereg dzienników jak „Daily Express", „Daily Mail" i „Daily Herald" donosi, że minister lotnictwa lord Swinton zgłosił wczoraj ustąpienie z rządu i że premier Chamberlain zastanowi się nad tym, czy dymisję tę przyjąć i jakich zmian dokonać w składzie gabinetu. Dzienniki przewidują, że rekonstrukcja gabinetu będzie szersza.

Zlikwidowany kryzys rządowy

Bruksela, 15. 5. (PAT.). W dobrze poinformowanych kołach politycznych utrzymują, że w skład rządu premiera Spaaka wejdzie 4 socjalistów, 4 katolików i 2 liberałów. Z poza parlamentu do gabinetu wejdą: przedstawiciel stron. katol. jeden liberał oraz minister obrony narodowej gen. Denis. Premier Spaak oświadczył dziś po południu dziennikarzom: Natychmiast po audiencji u króla: król zechciał przyjąć propozycje, jakie mu przedstawiłem. Dziś jeszcze kryzys gabinetowy będzie zlikwidowany.

Udały lot stratosferyczny polskiego balonu „Toruń"

Warszawa, 15. 5. (PAT.) Zapowiedziany od paru dni start balonu „Toruń" do granic stratosfery nastąpił dziś w godzinach rannych z Legionowa.

Od północy trwały w Legionowie przygotowania, związane z napełnieniem balonu wodorem. Umocowany na linach, trzymany przez żołnierzy, balon powoli zaczyna się wypełniać wodorem. Pojemność balonu wynosi 2200 m. sześć., jednakowoż balon nie został w całości wypełniony wodorem, lecz do 1300 m. sześć.

O godzinie 5-tej rano przybywają z Warszawy do Legionowa samochodem kpt. Z. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz, którzy stanowią załogę balonu „Toruń" o znakach rejestracyjnych „S. P. — A. W. K."

W rozmowie ze specjalnym wysłannikiem P. A. T., dr. Jodko - Narkiewicz podkreślił, że lot dzisiejszy ma charakter przygotowawczy do właściwego startu do stratosfery, który ma nastąpić jesienią z Doliny Chochołowskiej. Dzisiejszy lot ma na celu sprawdzenie działania aparatów na wysokości około 9500 m., jak również badanie promieni kosmicznych. Do tego celu służyć będzie specjalna komora jonizacyjna.

Warszawa, 15. 5. (PAT.) Balon „Toruń" wylądował szczęśliwie przed godziną 13-tą w miejscowości Zegrze pół nocne na terenach wojskowych. Lot odbył się w warunkach atmosferycznych wyjątkowych, przy zupełnym braku wiatru. Zgodnie z przewidywaniami, balon wykonał niewielką pętlę i dzięki temu, mimo 5-godzinnego lotu, znalazł się w odległości tak bliskiej od Warszawy. Zamierzoną wysokość 9.5 klm. osiągnięto, jak również przeprowadzono zamierzone badania naukowe. Lądowanie było łagodne, jakkolwiek lotnicy, chcąc zabezpieczyć aparaty przed uszkodzeniem, musieli je wyrzucać na specjalnych spadochronach. Lądowanie nastąpiło na terenach wojskowych w ogrodzie. Obaj lotnicy jeszcze w dniu dzisiejszym powracają do Warszawy.

Decyzja prez. Cardenasa stawia Stany Zjedn. w niemiłej sytuacji

Meksyk, 15. 5. (PAT) Rząd meksykański postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z wielką Brytanią. Nastąpiło to po zapłaceniu przez rząd meksykański rocznej raty należnej obywatelom brytyjskim za straty poniesione wskutek akcji rewolucyjnej w latach 1919—1920.

W związku z tą decyzją prezydent Cardenas uznał za niezbędne odwołać niezwłocznie posła meksykańskiego z Londynu i zamknąć tutejsze poselstwo meksykańskie.

Waszyngton, 15. 5. (PAT) Zerwanie stosunków pomiędzy Meksykiem a W. Brytanią wywołało w St. Zjednoczonych zaniepokojenie. Obawiają się tu, iż rząd St. Zjedn. obawia się także, iż Meksyk zwrócić się może do Waszyngtonu z prośbą o ochronę interesów meksykańskich w Wielkiej Brytanii.

Nowa instytucja kredytowa

dla popierania pionierów polskiego handlu

Warszawa, 15. 5. (Tel. wł. — l. r.). W niedalekiej przyszłości zostanie zorganizowana specjalna instytucja, której zadaniem będzie przeprowadzenie badań rynku wewnętrznego pod kątem widzenia potrzeb i możliwości rozwojowych polskiego handlu oraz pomocy finansowej w postaci udzielenia długo trwałego kredytu, dla osób posiadających teoretyczne i praktyczne przygotowanie dla zawodu kupieckiego.

W instytucji tej obok przedstawicieli instytucji społecznych, finansowych reprezentowani będą również absolwenci średnich szkół handlowych, które specjalnie dotkliwie odczuwali brak racjonalnie pomyślanej pomocy kredytowej, co było główną przyczyną małego dopływu do handlu tego wartościowego elementu.

Z otrzymanych informacji wynika, że instytucje te mają objąć swoją działalnością całą Polskę, nastawiając się specjalnie na młodzież handlową. Instytucja ta zgodnie z treścią i duchem nowego ustroju szkolnictwa, ma zapewnić młodzieży możliwość samodzielnej pracy w handlu.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad zjazdu delegatów stowarzyszenia absolwentów średnich szkół handlowych, który w dniach 21 i 22 b. m. obradować ma w Warszawie.

W atmosferze plotek

Praga, 15. 5. (PAT) Prasa komunistyczna i kilka pism socjalistycznych zamieściło treść rzekomej audycji moskiewskiej stacji „Komintern", gdzie miano oświadczyć na falach radiowych, że

„jeżeli obecny rząd niemiecki odważy się na jakiekolwiek naruszenie granicy czechosłowackiej, nad Berlinem zjawi się 30.000 aparatów niszczycielskich".

Za prasą sowiecką czeskie pisma komunistyczne odwołują tę wiadomość, tłumacząc się, że przyniosły ją za czeską prowincjonalną prasą socjalistyczną. „Wiadomości takiej — piszą dzienniki komunistyczne — stacja moskiewska nie nadawała i nie mogła nadawać".

Zawody konne w Tarnopolu z udziałem olimpijczyków polskich

Tarnopol, 15. 5. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się w Tarnopolu zawody konne Tarnopolskiego Klubu Jeździeckiego.

W konkursie wzięli udział nasi olimpijczycy.

W konkursie pierwszym otwarcia uplasowali się:

1) rtm. Kulesza na koniu „Ben-Hur".
2) H. Strzeszewski na „Rysiu".
3) Kpt. Gąsecki na „Solonie".
4) Rtm. Mossakowski na „Bohunie".

W konkursie lekkim o nagrodę Goniszewskiego zwyciężyli:
1) ppor. Gumiński na „Justek".
2) Gaszczyński.

W konkursie szybkości zwyciężył rtm. Kulesza na „Ben-Hurze". Drugie miejsca zajął Mościszewski.

———

Aresztowanie bandy podpalaczy

Warszawa, 15. 5. (Tel. wł. — l. r.). Dziś policja śledcza zatrzymała niejaką Lejbę Icka Kaufmana, sekretarza gminy żydowskiej w Otwocku. W związku z pożarami, jakie ostatnio miały miejsce w Otwocku, władze ustaliły, że wiele z tych pożarów powstało z podpalenia. Podpaleń dokonywano w celu uzyskania premii asekuracyjnej. Zbrodniczych podpaleń dokonywało kilku mieszkańców Otwocka, będących w zmowie. W związku z tym aresztowano kilka osób, m. in. nici śledztwa doprowadziły do aresztowania Kaufmana, który miał brać udział w aferze. Dalsze energicznie prowadzo ne dochodzenia wykryją niewątpliwie bandę podpalaczy.

Gen. Roja w P. P. S.

Warszawa, 15. 5. (Tel. wł. — l. r.). Gen. Roja — jak twierdzą w kołach politycznych — który niedawno zerwał swoje stosunki ze Stronnictwem Ludowym, zgłosił podobno swoje przy stąpienie do PPS.

Niewesoły los Czechosłowacji

Wiedeń, 15. 5. (PAT) „Deutscher Telegraph" zamieszcza pod tytułem „Rozpad Czechosłowacji jest nieunikniony" wywiad z b. premierem węgierskim hr. Bethlenem, udzielony korespondentowi holenderskiej gazety „Telegraph", w którym hr. Bethlen twierdzi, że Czechosłowacja musi po prostu pewnego dnia rozpaść się, a to na skutek wzrastających tendencyj odśrodkowych mniejszości narodowych.

Kto wygrał?

Warszawa, 15. 5. (PAT.) W dzisiejszym ciągnieniu Państwowej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:

10.000 zł. na nr. 19801 22704 93063.

5.000 zł. na nr. 57103 108630 118985 105932 120777 144053.

2.000 zł. na nr. 8891 12277 (zakupiony w „Nadziei" Lwów, Legionów 11) 17504 24511 26366 33618 60946 70720 72210 (zakupiony w „Nadziei" Lwów, Legionów 11) 80872 90697 109453 126561 130598 146241 149825 157380 (zakupiony w „Nadziei" Lwów. Legionów 11) 159121.

1.000 zł. na nr. 3138 3626 (zakupiony w „Nadziei" Lwów, Legionów 11) 4548 5811 7383 10253 (zakupiony w „Nadziei" Lwów, Legionów 11) 10363 15637 17274 19617 31208 (zakupiony w „Nadzie" Lwów, Legionów 11) 47200 50529 50067 54750 56021 65165 69457 70313 71783 71851 74649 79565 89167 100664 101522 102814 103186 101618 104949 107020 110358 112251 124253 127055 130367 130003 139206 141387 145953 149283 (zakupiony w „Nadziei" Lwów, Legionów 11) 152383 156540 157369 (zakupiony w „Nadziei" Lwów Legionów 11) 158067 159540.

15 ofiar pod zwalonym murem reklamowym

Haga, 15. 5. (PAT) Na jednej z ulic położonych w północnej części Roterdamu zawalił się mur reklamowy, grzebiąc w swych gruzach 15 ofiar, w czym 7 zabitych i 8 ciężko rannych przechodniów.

FORSTER W KRAKOWIE

Kraków, 15. 5. (PAT.) W dniu wczorajszym bawił w Krakowie przywódca partii narodowo - socjalistycznej w Gdańsku p. Forster wraz z małżonką. W czasie swego pobytu p. Forster złożył wieniec u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.

ZAWODY LOTNICZE

We Lwowie zakończył się dzisiaj pierwszy etap zawodów lotniczych o puchar P. Z. U. W. Lot ten zorganizowany został z inicjatywy powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych przy pomocy aeroklubu warszawskiego.

V. CRAMM SKAZANY

Berlin, 15. 5. (PAT) Znany tenisista niemiecki V. Cramm został skazany na 1 rok więzienia za przestępstwo obyczajności z zaliczeniem 2 miesięcy aresztu prewencyjnego.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DN. 15 BM.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła (do 25 st. w ciągu dnia). Słabe wiatry miejscowe z przewagą południowych. Widzialność dobra, jedynie w obrębie miast i ośrodków przemysłowych nieco słabsza wskutek zapyleń i słabego ruchu po wietrza.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

Godz. 9: **Wyścig kolarski o mistrzostwo** województwa. Start i meta na rogatce gródeckiej.

Godz. 11.15: **Drugi Sokół — Lechia,** mistrzostwo Ligi okręgowej **na boisku Cytadeli.**

Godz. 11.50: **RKS. — Pogoń IB.,** mistrzostwo Ligi okręgowej **na boisku RKS. na Bogdanówce.**

Godz 11.30: **Polonia — Ukraina,** mistrzostwo Ligi okręgowej **na boisku Pogoni.**

Godz. 17: **Warta — Pogoń,** mistrzostwo Ligi państwowej **na boisku Pogoni.**

Godz. 17: **Resovia — Hasmonea,** mistrzostwo Ligi okręgowej **na boisku Czarnych.**

Lwów, dnia 14 maja 1938 r.

Okres „chudych krów" we Francji

Nie, to nie jest „jeszcze jedna dewaluacja franka", jak twierdzą nałogowi sceptycy i zawodowi malkontenci! Okres „chudych krów" nastąpić musiał — dziś można już tylko starać się, aby trwał on względnie jak najkrócej i aby „krowy" zupełnie mleka nie straciły. Tymi przesłankami należy tłómaczyć zarządzenia Daladiera — ich wybitnie stabilizacyjny charakter. Niewątpliwie, sankcjonują one pomniejszenie wartości franka, czy jednak cel nie uświęca środków? Zwłaszcza taki cel! Przecież pomiędzy równowagą polityczną a stabilizacją finansową każdego absolutnie kraju istnieje jak najściślejsza współzależność przyczynowa! Niestety, długo, za długo unikano stosowania w praktyce tego „żelaznego prawa" państwowości. Oczywiście, zwlekano z wprowadzeniem go w życie, gdyż, zmuszając ludność do ponoszenia nowych ofiar materialnych, czyni ono bardzo niepopularnym rząd, który zdecydowany jest konsekwentnie je uwzględniać.

Można było jeszcze przez pewien czas „chloroformować" społeczeństwo podtrzymywaniem fikcyjnego kursu franka, spowodowałoby to wszak że dalszy upust „złotej krwi". Właśnie temu jednak bezwzględnie przeciwny jest dzisiejszy premier, który, od kilku lat kierując ministerstwem Obrony Kraju w sposób ogólny podziw wzbudzający, już dawniej „położył areszt" na złocie, jako na niezbędnym pierwiastku pogotowia zbrojnego. Frank — nie mając rzeczywistego zabezpieczenia kruszcowego — dewaluował się tym szybciej i gwałtowniej, że wydatki stale wzrastały, a dochody niemniej systematycznie się kurczyły. „Puchnięcie" deficytu budżetowego i bilansowego przybierało w tych okolicznościach coraz groźniejsze rozmiary, co tutejsza opinia publiczna, z wyjątkiem głosów skrajnej lewicy, zgodnie przypisuje ilościowemu i jakościowemu osłabieniu wydajności pracy. Nie wchodząc w to, kto zawinił — przedsiębiorcy, jak dowodzą robotnicy, czy też naodwrót — trzeba przyznać, że ani sam fakt „deflacji", ani fatalne jej konsekwencje nie są przez nikogo kwestionowane. Pierwsze wynika bezsprzecznie z danych statystycznych, o drugim zaś wymownie świadczy ostry kryzys finansowo-gospodarczy, od szeregu lat trapiący kraj.

Nie zawahał się powiedzieć tej gorzkiej prawdy Daladier, formułując ją z odważną, właściwą powadze sytuacji szczerością: „Stan naszej produkcji jest przedmiotem upokorzenia dla Francuzów". I dodał: „Naszym najważniejszym celem jest podniesienie wydajności pracy — prawem, obowiązującym demokrację, jest prawo natężenia wysiłku".

W twardych słowach tych mieści się przestroga, rzucona pod adresem szerokich mas, które — bądź kierowane klasowym egoizmem, bądź ulegając doktrynerskiej demagogii — przestały podporządkowywać się dyscyplinie ściśle skoordynowanej pracy zbiorowej, dyscyplinie, bez której skomplikowany mechanizm gospodarki państwowej nie może funkcjonować normalnie. Krótkotrwały okres sztucznego błogostanu okupić trzeba będzie latami ciężkiej pokuty i wielkich ofiar. Bez ogródek zapowiada ich absolutną konieczność Daladier, oddając tym olbrzymią przysługę Francji.

Na nic zdadzą się w dziedzinie gospodarki finansowej chwyty prestidigitatorskie — nie istnieje taka pałeczka magiczna, za której dotknięciem puste kasy skarbu napełniłyby się złotem! Podwyższenie norm podatkowych i planowe „cofnięcie się" franka daje rządowi możność uporania się z najpilniejszymi, bieżącymi wydatkami, sięgającymi — według obliczeń Bluma — sumy jednego miliarda tygodniowo. Spokój na przeciąg kilku miesięcy! Nie rozwiązuje to jednak zasadniczych problemów skarbowości, które bez współrzędnego uzdrowienia polityki finansowej nie mogą zostać unormowane. W tym właśnie celu dokonana ma być stabilizacja franka, już dziś okazuje się bowiem, że dzięki niej wracają do kraju miliardy, które w okresie „frontowego" chaosu gospodarczego wywędrowały zagranicę. Bez odpowiedniego kapitału obrotowego nie ma produkcji. Ale kapitał zawsze ucieka z kraju, którego ludność łamie rygor systematycznej pracy. Żadne doktryny tej elementarnej prawdy zmienić nie zdołają...

Dalsze losy Francji zależą przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, od samych Francuzów — od wydajnej ich pracy, będącej niezbędnym warunkiem uzdrowienia finansowości państwowej. Daladier miał odwagę powiedzenia tej prawdy całemu społeczeństwu.

Przegląd prasy

Poszukiwacze obcych wzorów

Do pism zawsze niezadowolonych z tego, co się dzieje w Polsce, a zachwalających obce wzory, należy krakowski „Głos Narodu". We wczorajszym numerze tego pisma p. A. Romer stawia nam za wzór dla odmiany — Węgry. P. Romer zachwyca się upadłym właśnie rządem premiera Daranyi, który:

Postawił uczciwy program konsolidacji narodowej drogą porozumienia z opozycją; unikając „skoku w ciemność", jakim mogły być nowe wybory bez kontroli w zbyt krótkim terminie, pozyskał on całkowite zaufanie stronnictw opozycyjnych i współpracę ich nad potrzebnymi reformami. Żądania opozycji okazały się nad wyraz umiarkowanymi. Premier zaś, wysuwając porozumienie grupowe na miejsce utopijnych dążeń do „jedności narodowej" w jednym obozie, zrozumiał z miejsca najważniejszą w takich wypadkach konieczność; konieczność usuwania osób, budzących zbyt wielkie zastrzeżenia, niezależnie od słuszności tych zastrzeżeń. W ten sposób zniknęły z kierownictwa administracji publ. i z kierownictwa obozu rząd. (t. zw. przez opozycję) „czerwone płachty"; w imię patriotyzmu musiały ustąpić ambicje jednostkowe.

Z węgierskiego worka wychodzi romerowe szydło — porozumienie z opozycją, do którego wzdycha masoński Front Morges i jego krakowski organ „Głos Narodu". Obóz „jedności narodowej" to „utopia", a usuwanie zwalczanych przez opozycję osób politycznych bez względu na słuszność zarzutów im stawianych — kanon mądrości stanu.

Oczywiście, nie mamy bynajmniej zamiaru kwestionowania celowości polityki b. premiera zaprzyjaźnionego państwa, stwierdzamy tylko, że stawianie Polsce za wzór tego, co się dzieje gdzieindziej, choćby w tak sympatycznych Węgrzech — nie ma żadnego sensu.

Poszukiwacze obcych wzorów nie są jeszcze dostatecznie zorganizowani. Nie dawno znany literat warszawski, Artur Górski, doradzał nam w „Marcholcie" wziąć za wzór Czechosłowację lub państwa skandynawskie. P. Romer radzi — Węgry. W prasie polskiej pęta się jeszcze z tuzin poławiaczy wzorów niemieckich, francuskich, włoskich, angielskich, rosyjskich itd. Proponujemy, aby ci wszyscy poszukiwacze obcych wzorów porozumieli się i swoje okazowe modele lansowali bardziej zgodnie i bardziej do rzeczy, a przynajmniej w jakiejś kolejności, którąby wśród czytelników polskich sprawiała mniej zamętu. (inf.)

Klęska koalicji sowiecko-walenckiej w Lidze Nar.

Genewa, 14. 5. (PAT.) Piątkowe posiedzenie popołudniowe Rady Ligi Narodów przyniosło definitywne i formalne zlikwidowanie przez Radę Ligi problemu hiszpańskiego, podniesionego przez delegata rządu walenckiego Del Vayo. Sensacją popołudniowych obrad była

kontrowersja między ministrem Del Vayo a lordem Halifaxem,

który w odpowiedzi na agitacyjne wystąpienie delegata walenckiego nie zawahał się w kategorycznych słowach odsłonić przed całą Radą Ligi istotnego podłoża sprawy hiszpańskiej.

Del Vayo rozpoczął swe przemówienie w tonie wybitnie agitacyjnym, usiłując sprowadzić powstanie narodowe jedynie do sprawy obcej interwencji. Mówca w widoczny sposób dążył do

utrudnienia sytuacji premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa,

twierdząc, że układ włosko - angielski nie posiada żadnego znaczenia, ponieważ już po jego podpisaniu Włosi i Niemcy kontynuują akcję pomocy dla rządu gen. Franco. P. Del Vayo na końcu swego przemówienia nie wahał się nawet wręcz zaatakować rządów Anglii i Francji, stawiając formalne pytanie „na jakiej podstawie oba te rządy mogą podtrzymywać politykę nieinterwencji?". Mówca przedstawił na koniec

projekte rezolucji, domagającej się likwidacji polityki nieinterwencji.

Po wystąpieniu delegata rządu Walencji, zabrał natychmiast głos lord Halifax, który wygłosił krótką i kategoryczną deklarację, która wywarła duże wrażenie. „P. Del Vayo — oświadczył lord Halifax — **postawił pytanie, które wymaga natychmiastowej odpowiedzi. Rząd brytyjski starał się zawsze o wycofanie ochotników cudzoziemskich z obu stron walczących. Deklaracja, złożona przez p. Del Vayo, jest przeciwna zasadom polityki rządu brytyjskiego.** Ograniczam się tylko do twierdzenia — zakończył lord Halifax — że rząd brytyjski kieruje się wyłącznie względami na wyższe i objektywne interesy narodu hiszpańskiego, oraz pokoju Europy".

Z kolei przewodniczący udzielił głosu delegatowi Francji, **ministrowi Bonnet**, który wyrażając sympatie dla narodu hiszpańskiego, oświadczył wyraźnie, iż

polityka nieinterwencji w dalszym ciągu odpowiada całkowicie intencjom rządu francuskiego.

Następny mówca, **komisarz Litwinow**, który demonstracyjnie zajął w tej dyskusji miejsce przy stole obrad, gdzie zastępował go przedtem ambasador sowiecki w Paryżu Surye, potwierdził w całości wystąpienie p. Del Vayo, oświadczając się za jego rezolucją.

Przewodniczący Rady min. Munters w krótkim oświadczeniu chciał zreasumować dyskusję, jednakże na skutek sprzeciwu ministra Del Vayo, który zażądał przeprowadzenia dyskusji nad projektem rezolucji, posiedzenie zostało zawieszone do godziny 18.30.

Po godzinnej przerwie, przewodniczący Munters o godzinie 19.30, ponownie otworzył publiczne posiedzenie Rady, oświadczając, że Rada Ligi przystępuje odrazu do głosowania nad przedłożoną rezolucją delegata Walencji.

Za rezolucją padły dwa głosy: komisarza Litwinowa i min. Del Vayo. Przeciwko rezolucji padły 4 głosy, a mianowicie przedstawicieli W. Brytanii, Polski, Francji i Rumunii,

pozostałych 9, wstrzymało się od głosu.

Po stwierdzeniu wyniku głosowania min. Munters oświadczył, że

rezolucja zgłoszona przez p. Del Vayo, została odrzucona.

Wynik głosowania nad rezolucją, zgłoszoną przez p. Del Vayo, za którą poza nim samym opowiedział się tylko komisarz Litwinow, uważany jest w kuluarach ligowych za

poważną klęskę taktyki delegacji sowieckiej, która w czasie obecnej sesji znalazła się w zupełnej izolacji.

Zakończenie polsko-węgierskiej konferencji historyków

Kraków, 14. 5. (PAT.) W zakończeniu dwudniowych obrad odbytej w Krakowie konferencji historyków węgierskich i polskich, przyjęto jednomyślnie szereg rezolucji, w których uznano za wskazane m. in.:

Ogłoszenie krótkiej, jednotomowej historii Polski w języku węgierskim i takiejże historii Węgier w języku polskim, przeznaczonej nie tylko dla historyków, ale i dla szerszej publiczności.

Ogłaszanie od czasu do czasu w czasopismach naukowych obu narodów (t. j. w „Szazadok" i w „Kwartalniku historycznym") krótkich referatów o najważniejszych publikacjach obu krajów.

Uregulowanie sprawy korzystania z potrzebnych archiwów w porozumieniu z sąsiednimi narodami w ramach konferencji historyków Europy wschodniej.

Ogłaszanie bibliografii polsko - węgierskiej i węgiersko - polskiej. Ze strony węgierskiej oświadczono, że tego rodzaju bibliografia znajduje się w przygotowaniu.

W zakończeniu obrad, przewodniczący ze strony polskiej prof. dr Kutrzeba, złożył podziękowanie gościom węgierskim za przybycie do Krakowa i podjęcie współpracy z historykami polskimi, oraz zapewnienie swymi referatami nader owocnych rezultatów konferencji.

Przewodniczący zaś ze strony węgierskiej prof. dr Domanoszky podziękował polskiemu towarzystwu historycznemu i historykom polskim za serdeczną gościnność, dając wyraz nadziei, że następna konferencja odbędzie się na Węgrzech dla kontynuowania podjętej akcji.

W dniu dzisiejszym udali się goście węgierscy na Sowiniec i na kopiec Kościuszki, po czym konsul węgierski w Krakowie inż. Dydych podejmował ich śniadaniem Popołudniu goście zwiedzili Wieliczkę, a wieczorem podejmowani byli przez towarzystwo polsko - węgierskie i kolonię węgierską w Krakowie.

W 100-ną rocznicę zgonu Jędrzeja Śniadeckiego

Wilno, 14. 5. (PAT.). W sali kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, odbyło się dn. 11 b. m. jako w setną rocznicę zgonu Jędrzeja Śniadeckiego, uroczyste posiedzenie Wileńskiego T-wa Lekarskiego i Wydziału Lekarskiego U. S. B.

W bibliotecie uniwersyteckiej U. S. B. otwarta została wystawa, poświęcona wielkiemu uczonemu.

Po 24 latach odnalazł matkę

Warszawa, 14. 5. (Tel. wl. — l. r.). Niezwykła historia na tle odgłosów wielkiej wojny, miała miejsce w ostatnich dniach.

28-l. Henryk Kamiński, pracownik PKP, zamieszkały pod Warszawą, sprawdzał swe dokumenty metrykalne. Podczas wojny Kamiński zagubił swych rodziców, następnie przez 24 lata wychowywał się u obcych ludzi.

Przy sprawdzaniu dokumentów okazało się, że żyje jeszcze matka Kamińskiego i obecnie przebywa w Olkuszu. Kamiński odszukał matkę, którą ujrzał dopiero po 24 latach.

NAPAD I RABUNEK

Tarnopol, 14. 5. (Tel. wł.) Kilku uzbrojonych osobników napadło nocą na dom Kazimierza Kamińskiego w Czystem pow. Kamionka Strum., których postrzelili z rewolweru w prawą rękę poniżej łokcia, po czym zrabowali około 300 zł. i różne przedmioty.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY

(x) W dniu wczorajszym Cymbryło Wasyl lat 50, jadąc rowerem ulicą Ossolińskich został potrącony przez dorożkę. W stanie ciężkim odstawiono go do szpitala.

Polskie hutnictwo żelazne organizuje się

Warszawa, 14. 5. (PAT) W dniu 11 maja rb. minister Przemysłu i Handlu p. Antoni Roman, w obecności wiceministra dr A. Rosego, dyr. dep. górniczo-hutniczego Cz. Pechego oraz nacz. **wydziału hutniczego inż. W. Robowskiego, przyjął przedstawicieli hutnictwa żelaznego.**

W imieniu tego hutnictwa prezes Wspólnoty Interesów **Wiktor Przedpelski poinformował pana Ministra, że polskie hutnictwo żelazne, świadome tych wielkich zadań i pracy, jakie stoją przed nim, postanowiło zrzeszyć się w „Naczelną organizację hutnictwa żelaznego".**

Jednocześnie został złożony panu Ministrowi projekt statutu mającej powstać organizacji — z prośbą o jego zatwierdzenie.

W odpowiedzi pan minister zapewnił o swym przychylnym stanowisku do powstającej nowej organizacji, zaznaczając, że mając odtąd do dyspozycji naczelną organizację, będzie mógł zasięgać jej opinji w sprawach, dotyczących całokształtu hutnictwa, wreszcie pan minister wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie po zatwierdzeniu statutu, odbędzie się ukonstytuowanie władz organizacji i rozpocznie się jej działalność.

W kilku wierszach

Warszawa. Minister opieki społecznej, nadał począwszy od 1 maja b. roku moc obowiązującą orzeczeniu komisji pojednawczo - rozjemczej w Katowicach, które unormowało warunki pracy i płacy pracowników towarzystw ubezpieczeń prywatnych na Górnym Śląsku.

Warszawa. W dniu 15 maja, jak corocznie, w pierwszą niedzielę po rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbędzie się 13-ty doroczny marsz patrolowy Sulejówek — Belweder im. Marszałka Piłsudskiego, organizowany przez komendę okręgu 1-go Zw. Strzeleckiego.

Linz. Feldmarszałek Goering przybył dziś do Linzu, celem położenia kamienia węgielnego, pod mające tam powstać zakłady przemysłowe. Feldmarszałka Goeringa powitali Gauleiter Buerckel, namiestnik Seyss-Inquart oraz krajowe władze Austrii.

Czerniowce. Z Sibiu w Siedmiogrodzie donoszą, że w okolicy miasta temperatura obniżyła się poniżej zera i spadł śnieg, pokrywając ziemię warstwą 10 cm.

Londyn. Debata Izby gmin nad wnioskiem opozycji o przeprowadzenie dochodzeń w sprawie organizacji zbrojeń brytyjskich, odbędzie się w czwartek. Rząd uważa wniosek ten za rodzaj votum nieufności.

Londyn. W dniu dzisiejszym spadł i spłonął w pobliżu Bristolu samolot wojskowy. Pilot zdołał się uratować za pomocą spadochronu. Towarzysz jego zginął.

Rio de Janeiro. Dziś obchodzi cała Brazylia niezwykle uroczyście 50-lecie zniesienia niewolnictwa. W Rio de Janeiro odbył się pochód 50 tysięcy robotników, którzy zgotowali entuzjastyczną owację prezydentowi Vargasowi.

Kobieta oskarżona o bigamię

(—). Przedmiotem skargi o bigamię bywają zazwyczaj mężczyźni. Do sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie wpłynęło jednak doniesienie karne o bigamię przeciw kobiecie, która wyszła powtórnie za mąż, sądząc, że pierwszy jej mąż nie żyje.

Wieśniak spod Lwowa, Stanisław Janowski, wyjechał do Francji na roboty i zostawił w kraju żonę. Zna lazłszy zajęcie jako robotnik w pewnej fabryce w Bordeaux, zdążył nawet zebrać dość duży kapitalik i marzył o założeniu własnego przedsiębiorstwa. Jednakże przed kilku laty Janowski uległ nieszczęśliwemu wypadkowi a zarząd szpitala w Bordeaux zawiadomił jego żonę, że życie jej męża jest przesądzone. Janowska uważała swego męża za zmarłego i wyszła drugi raz zamąż.

Tymczasem Janowski wbrew przewidywaniom lekarzy wyzdrowiał, chociaż amputowano mu obie nogi. Fabryka przyznała mu dożywotnią rentę. Inwalida, posiadający też wła sne oszczędności, założył sklep i zaprosił żonę do siebie, gdyż dobrze mu się powodziło.

Dowiedziawszy się o powtórnym zamężciu swej żony, Janowski chciał unieważnić drugie małżeństwo, a gdy szczęśliwa mężatka zgodzić się na to nie chciała, wniósł przeciw niej skargę o... „dwumęstwo"

Ostatnie wiadomości sportowe

JAZDA SZOSOWO - TERENOWA DLA MOTOCYKLISTÓW

Jazda szosowo - terenowa dla motocyklistów, zrzeszonych i niezrzeszonych, na trasie 34 km. Zimna Woda — Jamelna — szosa janowska — Lewandówka — szosa gródecka, odbędzie się w niedzielę 15 b. m. Zbiórka w klubie Motorowym Z. S. przy ul. Niemcewicza 48, o godzinie 8-mej.

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z IRLANDIĄ

Warszawa, 14. 5. Jak się dowiadujemy, przypuszczalny skład naszej reprezentacji na mecz z Irlandią w dniu 22 b. m. przedstawia się następująco: Madejski, Szczepaniak — Gałecki, Góra — Nytz — Dytko, Piec I, Piontek, Szerfke, Wilimowski, Wodarz.

Rada kulturalna

nowym środkiem wynaradawiania na Śląsku Cieszyńskim

Mor. Ostrawa, 14. 5. (PAT) Prasa czeska podaje, że w czwartek 12 bm. odbyło się w czeskim Cieszynie zebranie konstytucyjne rady kulturalnej Śląska Cieszyńskiego, w której skład wchodzą przedstawiciele czeskiej rady narodowej, czeskiej macierzy szkolnej, prowadzącej akcję szkolną w polskich gminach Śląska, oraz innych czeskich organizacyj kulturalno - oświatowych. Rada kulturalna Śląska Cieszyńskiego będzie sekcją istniejącej już rady kulturalnej dla kraju ostrawskiego.

Na marginesie tej informacji organ ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski" stwierdza, że nowa instytucja czeska będzie niewątpliwie jeszcze jednym środkiem wynaradawiania Polaków na Śląsku Zaolzańskim. Stworzenie jej jest dowodem, że szowinistyczne organizacje nie zamierzają zaprzestać swej roboty czechizacyjnej. „Domagamy się — pisze „Dziennik Polski" — zaniechania czechizacji i rozwiązania rady kulturalnej, która może być bardzo pożyteczna w krajach czeskich, nie zaś na Śląsku Cieszyńskim, gdzie żyje ludność wyłącznie polska".

Rewizja kart przemysłowych godzi w polskie uprawnienia

Mor. Ostrawa, 14. 5. (PAT) Urzędowo komunikują, że ministerstwo handlu zarządziło przeprowadzenie dokładnej rewizji wszelkich kart przemysłowych, wydanych cudzoziemcom i emigrantom. Idzie w szczególności o wypadki, gdzie — zdaniem ministerstwa — cudzoziemcy prowadzą przedsiębiorstwa ze szkodą dla czeskiego stanu posiadania.

Zresztą — jak podaje „Poslední České Slovo" — w ostatnich kilku latach urząd powiatowy w Morawskiej Ostrawie nie wydał żadnemu cudzoziemcowi karty przemysłowej. Nowe zarządzenie dotknie przede wszystkim obywateli polskich, którzy oddawna już posiadają uprawnienia przemysłowe w powiecie morawsko-ostrawskim.

Nie chcą spełnić słusznych postulatów

Mor. Ostrawa, 14. 5. (PAT.) „Duch Casu", organ czeskiej socjalnej demokracji, podaje w streszczeniu deklarację Komitetu Porozumiewawczego stronnictw polskich z dnia 9 maja, w której Komitet w imieniu ludności polskiej domaga się przywrócenia polskiego stanu posiadania z roku 1918 oraz trzech zasadniczych gwarancji autonomicznych.

„Dziennik czeski stwierdza, że żądania polskie są nie do spełnienia, ponieważ oznaczają niewątpliwie zagrożenie bezpieczeństwa państwa.

Rekonstrukcja rządu angielskiego

Londyn, 14. 5. (PAT.) Ponieważ minister kolonii Ermsby Gore, który obecnie po śmierci ojca odziedziczył tytuł lorda Harlecha, wyraził swój zamiar ustąpienia z rządu,

Krąży pogłoska, że lord Halifax zrezygnuje ze stanowiska ministra spraw zagranicznych i obejmie stanowisko lorda kanclerza tajnej pieczęci królewskiej, ograniczając się do roli doradcy premiera.

kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych ma być obecny minister dominiów Malcolme Macdonald.

W ciągu najbliższych 2—3 dni sytuacja w sprawie rekonstrukcji rządu niewątpliwie się wyjaśni.

Obchód 19-tej rocznicy zajęcia Użhorodu zakończył się demonstracją

Uzhorod, 14. 5. (PAT.) W dniu 8 maja przypada 19-ta rocznica zajęcia Użhorodu przez oddziały czeskie i koalicyjne oraz ogłoszenia w związku z tym deklaracji na rzecz Czechosłowacji przez powołanie do tego przedstawicieli ludności miejscowej, nazw. Ruską Radą Narodową.

Władze po raz pierwszy nakazały świętowanie tej rocznicy w sposób uroczysty. Miejscowa ludność do nakazu tego jednak się nie zastosowała.

Jak donosi prasa miał nawet miejsce wypadek kontrdemonstracji.

W miejscowości Boutradz, po ukończeniu uroczystego nabożeństwa zebrani z powodu niedzieli wierni, odśpiewali węgierski hymn państwowy.

AMBASADOR R. P. NA AUDIENCJI U PREZ. ROOSEVELTA

Nowy Jork, 14. 5. (PAT.) Prezydent Roosevelt przyjął dziś na audiencji ambasadora R. P. Potockiego.

Start polskiego balonu stratosferycznego

Warszawa, 14. 5. (PAT.) W sobotę, dnia 14 b. m. w godzinę lub dwie po świcie, nastąpi, o ile pogoda nagle się nie popsuje, start balonu „Toruń" do granic stratosfery. Załogę stanowią: pkt. Z. Burzyński i dr Jodko-Narkiewicz. Start nastąpi z Legionowa.

Cenne wykopaliska

Poznań 14. 5. (PAT.). W toku dalszych prac wykopaliskowych, prowadzonych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu natrafiono na zarys konstrukcji drewnianych, częściowo zwęglonych, pochodzących przypuszczalnie z końca 12-go wieku.

W pobliżu konstrukcji znaleziono grzebień kościany, rzadki okaz zdobnego brązowego dzwoneczka, pochodzącego z krajów bałtyckich, klucz żelazny, ceramikę i kości zwierzęce.

Bombardowanie Barcelony

Barcelona, 14. 5. (PAT.) Samoloty gen. Franco ponownie bombardowały Barcelonę dziś o godzinie 10.30 rano. Jest 7 zabitych i około 30 rannych.

Aresztowanie niebezpiecznego oszusta

Warszawa, 14. 5. (tel. wł. — l. r.). Policja aresztowała niej. Czesława Krzyżewskiego, podającego się za inż. Pomologa. Krzyżewskiego aresztowano za wyłudzenie większych kwot od osób, poszukujących pracy.

Ofiary jego wręczały mu znaczne sumy na koszta, jakie rzekomy naczelny dyrektor dyrekcji francusko-polskich kolei w Bydgoszczy miał wydać na obiady i przyjęcia związane z zaangażowaniem protegowanego. M. in. Krzyżewski pobrał od niej. Zygmunta Skuzy sumę 500 zł., angażując go na wiceprezesa wspomnianej dyrekcji.

Krzyżewski notowany jest jako oszust, mający za sobą wiele podobnych afer.

Przyczyny dymisji Daranyi'ego

Miliardowy plan inwestycyjny i kwestia żydowska na widowni

Budapeszt, 14. 5. (PAT.). Rekonstrukcja względnie ustąpienie rządu premiera Daranyi przewidziane było

na czerwiec i nastąpić miało w związku z wykonaniem miliardowego planu inwestycyjnego,

którego najwybitniejszym współtwórcą jest Bela Immredy.

Przyspieszenie przesilenia rządowego spowodowane zostało

energicznym wystąpieniem liczącej około 120 osób grupy członków izby wyższej, zaniepokojonych postępami agitacji skrajnie prawicowej.

Zadaniem onwego rządu będzie jak najszybsze wykonanie planu inwestycyjnego oraz stworzenie w życiu wewnętrznym kraju sprzyjającej temu spokojnej atmosfery.

Utworzenie nowego gabinetu przyjęte zostało w tutejszych kołach politycznych z zadowoleniem.

Osoba nowego premiera jednego z najwybitniejszych finansistów i znawców życia gospodarczego, daje gwarancję, że wielki plan inwestycyjny, mający na celu przede wszystkim podniesienie obronności kraju, będzie konsekwentnie i szybko przeprowadzony.

Sfery przemysłowe, handlowe i rolnicze, które dla realizacji planu inwestycyjnego poniosą największe ofiary, oczekują od nowego rządu

położenia kresu agitacji węgierskich narodowych socjalistów, którzy po przyłączeniu Austrii do Rzeszy przybrała na sile.

Wydanie odpowiednich zarządzeń oczekiwane jest w najbliższych dniach. Skład gabinetu, do którego weszli również przewódcy prawego skrzydła partii rządowej Stranyavszky i Homan, daje gwarancję, że rząd w dalszym ciągu znajdzie oparcie w jednolitym stronnictwie, posiadającym bezwzględną większość w parlamencie.

Co się tyczy realizacji ustawy, regulującej kwestię żydowską, w sferach żydowskich przypuszczają, że

będzie ona realizowana konsekwentnie, nie mniej jednak z pewną oględnością, i że rząd nie wyjdzie poza granice, zakreślone ustawą.

Budapeszt, 14. 5. (PAT.). Premier Immerady przedstawił Regentowi listę nowego gabinetu. Regent listę zatwierdził. Skład nowego rządu jest następujący:

premier Bela Immredy, który tymczasowo objął tekę ministra handlu,
minister spr. wewn. Franciszek Keresztes-Fischer,
minister spr. zagr. Koloman Kanya,
min. obrony nar. gen. Ratz,
min. oświaty P. Teleki,
min. finansów Remaenyi Schneller,
min. sprawiedl. Mikecz,
min. przem. Geza Bornetisza,
min. roln. Al. Stranyavszky,
min. bez teki Balint Homan.

Posiedzenie Komisji dla spraw nawozów sztucznych

Warszawa, 14. 5. (Tel. wł. — l. r.) Odbyło się plenarne posiedzenie komisji dla spraw nawozów sztucznych przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. W tym dniu ponadto obradowały wyłonione przez powyższą komisję podkomisje. W przyszłym tygodniu odbędzie się plenarne zebranie komisji i na tym zapewne zakończone zostaną prace komisji w sezonie bieżącym.

Zgodnie z regulaminem po zakończeniu prac komisja przedłoży wynik czynnikom rządowym w formie sprawozdania. Wówczas też dopiero mogłyby być ogłoszone informacje i wyniki prac komisji.

Informacje o charakterze merytorycznym, ukazujące się w niektórych dziennikach, nie mają charakteru autorytatywnego i źródłowego, gdyż komisja aż do jej zakończenia ma charakter poufny.

Krwawe starcie tłumu z policją

Rawa Ruska, 14. 5. (PAT.) Na tle zalesienia zrębu, służącego dotychczas jako pastwisko gromadzkie, tłum mieszkańców Wólki Mazowieckiej powiat Rawa Ruska, nie chcąc dopuścić do zakulturowania tego terenu, spędził dziś przemocą pracujących tam robotników, a następnie rzucił się na policję.

Doszło do starcia, w czasie którego policja w obronie własnej zmuszona była użyć broni palnej.

W wyniku zajścia kilkanaście osób zostało zranionych, w tym dwie ciężko. Jeden z ciężko rannych zmarł dziś w szpitalu.

KOBIETA I DOM

Walne zebranie Instytutu Gospodarstwa Domowego w Warszawie

Dnia 10. bm. odbyło się w Instytucie Gospodarstwa Domowego w Warszawie W. Zebranie członków, z którego sprawozdanie zamieszczamy w streszczeniu:

Praca Instytutu rozwija się w Doświadczalni, Komisjach i Referatach.

W Doświadczalni pod kierownictwem p. inż. W. Kączkowskiego i Dyrektorki przerobiono około 30 doświadczeń, prób i analiz w związku z cechowaniem przedmiotów z zakresu gospodarstwa domowego.

Praca w Komisjach. W skład Komisji wchodzą przedstawicielki organizacji jako czynnik **społeczny** i specjaliści, jako czynnik **fachowy** w Instytucie.

1) Komisja Normalizacyjna sprzętu gospodarskiego pracowała pod przewodnictwem p. mag. W. Czapskiej, jako organ Polskiego Komitetu Normalizacyjnego przy Min. Przemysłu i Handlu. Zadaniem Komisji jest opracowywanie najbardziej praktycznych typów sprzętu gospodarskiego t. zw. norm. W roku sprawozdawczym opracowano normy materacy, prześcieradeł, poduszek, jaśków, kołder, powłoczek na poduszki i jaśki, podpinek pod kołdry i koperty.

2) Komisja Racjonalizacji Mieszkań pod przewodnictwem p. St. Szoberowej, przekształcona w październiku roku sprawozdawczego na Referat tej samej nazwy, prowadziła prace nad wymiarami powierzchni małych mieszkań i konstrukcją pieca dla chat wiejskich. Komisja współpracowała z Polskim Komitetem Mieszkaniowym przy Lidze Narodów.

3) Komisja Kwalifikacyjna Wydawnictw pod przewodnictwem p. dyr. A. Komarnickiej rozpatruje i ocenia wydawnictwa polskie i zagraniczne z dziedziny gospodarstwa domowego. Oceniono 19 wydawnictw, z tych polecono 15, odrzucono 4.

4) Komisja Programowo-Wydawnicza pod przewodnictwem p. M. Strasburger zajmuje się opracowywaniem programów na kursy gospodarstwa domowego dla różnych środowisk, oraz przygotowaniem do druku wydawnictw Instytutu. W 1937 roku zajmowano się broszurą p. t. „Żywienie zbiorowe", opracowaną przez Referat Racjonalizacji Żywienia pod kierunkiem p. Z. Czerny, oraz nad przygotowaniem 7 referatów z zakresu gospodarstwa domowego dla Kursów Korespondencyjnych Nauczycielek Gosp. Na życzenie Min. Rolnictwa i R. R. opracowano programy kursów gospodarczych dla Kół Gospodyń Wiejskich. Komisja opracowała programy szkolenia w gospodarstwie domowym pomocnic domowych i matek rodzin robotniczych, przepracowała szczegółowo program dla pomocnic domowych, nadesłany przez Oddział Z. P. D. w Wilnie, oraz dokonała korekty Kalendarza-Poradnika dla Zw. Pań Domu w Warszawie.

5) Komisja Słownictwa Gospodarskiego pod przewodnictwem p. J. Huberowej i pod fachowym kierunkiem p. prof. St. Szobera opracowała terminologię gospodarstwa domowego, ustalając ją na zasadach poprawności języka. Spis został wydrukowany w dwutyg. „Pani Domu".

6) Referat Racjonalizacji Żywienia pod przewodnictwem p. Z. Czerny opracował jadłospisy wydane w formie broszury „Żywienie zbiorowe", cz. I. „Żywienie młodzieży na koloniach" zestawiono 10-cio dniowy obiadowy jadłospis dla pracowników szpitalnych oraz uzupełniono jadłospis dla pracownic Monopolu Tytoniowego. Referat Żywienia współpracował z Państw. Zakładem Higieny i Funduszem Pracy nad poprawą żywienia bez robotnych pracowników fizycznych i umysłowych. Z Komisją Programowo-Wydawniczą I. G. D. opracowano 2 referaty dla Kursów Korespondencyjnych dla Nauczycielek Gosp. oraz programy nauczania żywienia, przetwórstwa i piekarstwa, które zostały zawarte w książce „Wytyczne działania Kół Gosp. Wiejskich". Referat przeprowadził korektę jadłospisów i przepisów dotyczących żywienia, zamieszczonych w Kalendarzu-Poradniku Z. P. D. na rok 1938. Dla prasy Harcerskiej opracowano z zakresu żywienia trzy artykuły.

7) Referat Budżetowy pod przewodnictwem p. I. Mandukowej ma za zadanie opracowywanie budżetów rodzin polskich opartych na zdrowych zasadach. W związku z ogłoszonym przez Komunalną Kasę Oszczędności m. st. Warszawy konkursem na „najoszczędniejszą i najgospodarniejszą Warszawiankę", Referat opracował roczną ankietę budżetową.

Prace różne. Poza pracami Komisji i Referatów Instytut Gosp. Domowego w roku sprawozdawczym opracował 3 referaty na Międzynarodowy Kongres Organizacji Pracy, który odbędzie się we wrześniu 1938 r. w Waszyngtonie. Dla pisma „Spólnota" opracowano kilka drobnych artykułów z zakresu gospodarstwa domowego.

Na Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet, który odbędzie się w Warszawie w czerwcu 1938 r. p. J. Huberowa opracowała referat „Przygotowanie gospodarskie kobiet na wypadek wojny".

Sprawozdania z prac Komisji, Referatów oraz Doświadczalni publikowane są w organie Instytutu dwutyg. „Pani Domu".



1. Wiosenna suknia taftowa w kropki, rękawki bufiaste, zapięta na guziki. — 2. Suknia wieczorowa muślinowa różowa w niebieskie kwiaty, przybrana wstążką w tym samym kolorze. — 3. Biała suknia z organtiny, przybrana haftem z kordonku czerwonego w kształcie bolerka.

Moda w Paryżu

Każda szanująca się wiosenna kolekcja posiada bardzo bogaty dział kostiumów i tailleurów. Zresztą dziś „kostium" nie jest klasyczną kombinacją: żakietu, spódnicy i bluzki — nierozdzielna ta trójca uległa różnym zmianom i przestała być obowiązującą całością. Możemy zatem nosić kostium — bez bluzki, którą zastępuje kamizeleczka — albo po prostu szalik! Możemy też spódnicę zastąpić sukienką, na którą nakładamy żakiecik. Zamiast żakiecika wolno nam nosić bolerko. Spotykamy je na sukniach i na bluzkach, a nawet, o ile jest dość długie i zapięte — może obejść się bez bluzki.

Bolerko uzupełnia też balowy strój; weźmy na przykład z brązowego tiulu tualetę, ozdobioną wolantami na spódnicy, stanik jest przybrany poprzecznie idącymi zmarszczeniami, plecy są prawie obnażone, natomiast przód stanika sięga do szyi. Na suknię tę nakłada się atłasowe bolerko brązowe, haftowane złotem.

Każda paryska kolekcja wiosenna i nawet letnia prezentuje bogaty dział futer; mamy więc kapki i bolerka skunksowe, małpie, krecie i tak dalej.

Kapki ze srebrnych lisów, prosto ułożonych są zawsze noszone, na wieczór spotyka się (wielka nowość!) lisy farbowane, czerwone (flaming fox)!

Uosobieniem wiosny jest granatowy kostium w białe paseczki. Na spódnicę paski idą prostopadle, a na żakiecie — poprzecznie. (Oto oryginalny efekt, osiągnięty bardzo „prostym", lecz bardzo pomysłowym sposobem!) Związany u szyi szalik jest biały w granatowe kropeczki.

Można też, zamiast spódniczki, zrobić całą sukienkę w paseczki prostopadle, a żakiecik w poprzeczne; kokarda przy szyi i pasek w stanię przybrane są groszkami; rękawki są króciutkie i nieco sterczące ku górze, dzięki zmarszczkom.

Spotykamy ensemble, będące połączeniem gładkiego materiału i materiału w paseczki: na przykład sukienka w odcieniu „rdzy" uzupełniona jest żakiecikiem w paski brązowe i białe, natomiast zielonej sukience towarzyszy płaszczyk w paseczki czarne i białe.

Wielka nowość! Rękawiczki robi się z tego samego materiału co przybranie u sukien, a ponieważ, jak powiedziałyśmy, królują paseczki i kropeczki, mamy więc rękawiczki: białe w czerwone groszki, zielone — w białe kropki, szafirowe — usiane białymi i t. d.

Grochy te i groszki nie ograniczają się tylko do kostiumów, do spacerowych sukienek i wizytowych tualet — ambicje ich są o wiele większe — spotykamy je na wieczorowych i balowych strojach i przyznać należy, że i tu wyglądają a propos!

Nie mówcie...

Osobie, która pieczołowicie dba o swe zdrowie: „Pani mizernie wygląda".

Starszej ciotce: „Zobaczymy się w niedzielę na familijnym obiedzie", domyśli się bowiem, że udajesz się tam bez entuzjazmu.

Modystce, po wypróbowaniu dziesięciu kapeluszy: „Przyjdę jutro z mężem", gdyż zmartwi się, że nie przyjdziesz wcale.

Mężowi, który wychodzi z domu: „Baw się dobrze"! (wiele w tych słowach goryczy).

Nie noście...

Sukien z trykotu, jeżeli macie szerokie biodra. Kimonowych rękawów, mając spadziste ramiona, krótkich, jeżeli pani ramiona są zbyt szczupłe.

Bardzo jasnych pończoch przy tęgich łydkach.

Szkockich krat przy silnej tuszy. Podobnie zbyt krótkich spodniczek.

Wysokich obcasów do okryć sportowych, niskich do wieczorowych.

Dwie olbrzymie imprezy lotnictwa polskiego

Lot przez Atlantyk — Na podbój stratosfery

Dzisiejsza prasa doniosła o starcie mjra Makowskiego do olbrzymiego lotu z Los Angelos do Ameryki Południowej a stamtąd przez Atlantyk do Afryki i dalej ponad kontynentami do Polski.

Samolot, na którym leci mjr Makowski, jest jednym z 6 zakupionych przez Polskę w zakładach „Lockhead Elektra". 5 takich samych maszyn znajduje się już w Polsce, przewiezione zostały na pokładzie statków polskich, a następnie zmontowane w Gdyni.

Samoloty typu „Lockhead 14" posiadają szybkość maksymalną około 400 km na godz., na długich trasach — około 360 km na godz.

Ostatnią z zamówionej serii 6 maszyn dyr. Makowski postanowił przeprowadzić powietrzem z Ameryki do Polski. Lot ma na celu wykazanie sprawności maszyny na długich liniach, oraz poznanie tras z Ameryki do Polski. Prócz tego jeszcze dochodzą względy prestiżowe. W ten sposób zostaną zaznaczone prawa naszych flag lotniczych do linii transoceanicznych, wiodących ku emigracji polskiej w Ameryce Północnej i Południowej. Liczne przesyłki pocztowe z Ameryki do Polski i odwrotnie przewożone są obecnie samolotami obcymi.

Nad Ameryką Północną i Południową bardzo rzadko pokazuje się polska flaga, tylko w czasie pokazów lotniczych swego czasu do Ameryki Północnej wyjechali polscy lotnicy, w Ameryce Południowej zaś był mjr Skarżyński, przyjmowany entuzjastycznie. Obecnie mjr Makowski pragnie pokazać polską flagę komunikacyjną nad obu Amerykami, zabrać symboliczną pocztę z tych krajów od emigracji polskiej.

Trasa lotu opracowana jest z Ameryki Północnej do Meksyku, ponad Kanałem Panamskim do Ameryki Południowej, by szlakiem komunikacyjnym nad Atlantykiem Południowym przelecieć ku Afryce. Następnie już ponad kontynentem samolot przedostanie się do Polski.

Ogółem trasa wynosi 24.000 km., co nie jest zbyt wiele dla tak potężnej maszyny, ale stanowi więcej niż połowę obwodu kuli ziemskiej dokoła równika. Nawiasem mówiąc, trasa ta równa się mniej więcej przelotowi dokoła ziemi po równoleżniku, którego trzymał się rekordzista lotu dokoła ziemi, Wiley Post.

Samolot „Lockhead 14" został nieco przerobiony do tak wielkiego lotu, otrzymał dodatkowe zbiorniki benzyny, bez uzupełniania zapasów paliwa może przeskakiwać po 6.000 kilometrów z załogą 5 ludzi.

Mjr inż. Wacław Makowski, który prowadzi maszynę, jest naczelnym dyrektorem polskich linii lotniczych „Lot". Wytrawny pilot jeszcze z czasów wojny, jako dyrektor „Lotu" stale oblatywał każdy nowy typ maszyny, poznawał się z nowymi zdobyczami w zakresie lotów na ślepo, na radio i t. p., aby móc należycie oceniać pracę pilotów komunikacyjnych i możliwości przy uruchamianiu lub usprawnianiu nowych linij. Jako pilot znany jest przy tym z wielkiego spokoju nerwów. Zalety tę prowadzącego maszynę polską pozwaiają wróżyć pomyślny przelot nad oceanem. Mjr Makowski nie ma zamiaru bić żadnych rekordów. W razie niepogody będzie przeczekiwał na lotniskach. Brane są pod uwagę jedynie względy na pokazanie polskiej flagi komunikacyjnej oraz wypróbowanie trasy i maszyny.

* * *

Drugą wielką imprezą organizowaną przez naszych znakomitych baloniarzy, będzie lot do stratosfery. Organizacją tej imprezy naukowo-sportowej zajmuje się komitet organizacyjny I-szego Polskiego Lotu Stratosferycznego pod protektoratem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Załogę balonu, która w zamkniętej gondoli wyruszy na podbój stratosfery, stanowić będą: piloci kpt. F. Hynek, kpt. Z. Burzyński oraz dr K. Jodko-Narkiewicz. Pilotem zapasowym wyznaczony został kpt. Janusz.

W sprawie szczegółów lotu stratosferycznego, udzielił onegdaj wywiadu prasie warszawskiej dyrektor PIM-ego doc. dr Blaton. Z wywiadu tego przytaczamy najciekawsze ustępy.

TERMIN LOTU

Termin lotu nie może być jeszcze w tej chwili dokładnie ustalony. Sądzę jednak, że start odbędzie się we wrześniu lub październiku. Lot uzależniony jest od dwóch czynników: od całkowitego wykończenia balonu, gondoli i aparatów naukowych oraz od pogody. Po przybyciu ekspedycji wraz ze sprzętem do Doliny Chochołowskiej rozpoczniemy bardzo dokładne studia nad panującą pogodą.

CEL LOTU

— Cel lotu jest dwojaki: naukowy i sportowy. Nauka postawiła sobie za zadanie osiągnięcie odpowiedzi na szereg problemów z zakresu meteorologii i fizyki. Są to zagadnienia promieni kosmicznych, optyki i właściwości powietrza. Ciekawe obserwacje przeprowadzone będą nad natężeniem promieniowania słonecznego.

Cel sportowy to osiągnięcie jak najwyższej wysokości i pobicie rekordu światowego. Rekord ten należy obecnie do Ameryki i ustanowiony został 11 listopada 1935 r. Osiągnięto wówczas wysokość 22 km i 60 m. Balon amerykański posiadał pojemność 105 tys. m. sześc. Pojemność projektowanego balonu polskiego ma wynosić 124.000 m. sześc. przy powłoce 2 razy lżejszej od amerykańskiej. Należy przypuszczać że polski stratostat osiągnie wysokość ponad 25 km. a może 30 km.

Balon polski napełniony zostanie wodorem, który, jak wiadomo, jest 15 razy lżejszy od powietrza. Powłoka będzie miała kształt gruszki. Wypełniona zostanie na powierzchni ziemi gazem zaledwie w małej części. Balon, wznosząc się w górę, będzie się znajdował w powietrzu o coraz mniejszym ciśnieniu, wskutek czego wodór w nim zawarty będzie się rozszerzał, wypełniając stopniowo całą powłokę

GONDOLA

Obok powłoki stratostatu ważnym elementem jest gondola. Zostanie ona szczelnie zamknięta już na wysokości 4 km. Wewnątrz umieszczony zostanie cały szereg aparatów naukowych, które będą rejestrować zachodzące podczas lotu zjawiska w atmosferze. W gondoli umieszczone zostaną okienka, przez które załoga będzie mogła obserwować to, co się dzieje na zewnątrz. Od strony zewnętrznej gondola stratosferyczna ma być pomalowana na pasy białe i czarne, a to w celu zapewnienia najbardziej odpowiedniej temperatury wnętrza.

Komunikację radiową utrzymywać będzie zainstalowana w gondoli stacja radiowa, krótkofalowa. Podział funkcji załogi jest następujący: piloci kontrolować będą przebieg lotu, dr Jodko-Narkiewicz czuwać ma nad sprawnością działania aparatów oraz jednocześnie z pilotami notować swe bezpośrednie wrażenia.

— Czas lotu wynosić będzie mniej więcej od 12 do 14 godzin.

60 STOPNI MROZU

Najbardziej charakterystycznym momentem będzie silne obniżanie się temperatury, która na granicy stratosfery wyniesie pzypuszczalnie od 55 do 60 stopni poniżej zera. Następnie balon przebije się przez t. zw. tropopauzę, czyli warstwę przejściową i znajdzie się już w stratosferze. Tutaj temperatura nie będzie już opadała, a będzie nawet cokolwiek wzrastała. Zjawiskiem, szczególnie rzucającym się w oczy będzie to, że niebo przybierze barwę czarną, a na jego tle słońce będzie widoczne jako złota tarcza.

Jeśli Polsce uda się pobić amerykański rekord lotu na wysokość — kończy dyr. Blaton — choćby nawet bardzo nieznacznie, będzie to olbrzymi sukces na miarę światową.

Przez moje słuchawki

MAJOWY DZIEŃ ŻAŁOBY

Na tle dość jałowego na ogół programu radiowego ubiegłego tygodnia, wystąpił silnie, jak jeden zwarty akord, cykl audycyj, poświęconych pamięci Marszałka Piłsudskiego w trzecią rocznicę Jego skonu. Polskie Radio utrzymało się i obecnie na tym wysokim stopniu pietyzmu i odpowiadającej mu harmonii artystycznej, jaką osiągnęło bezpośrednio po fakcie z 12 maja 1935 roku.

Możnaby rzec, że przyszło mu z pomocą bogactwo literatury, opiewającej imię Wodza Narodu od dnia wymarszu Strzelców z Krakowa po dzień dzisiejszy — po czas nieograniczony. Bogactwo to stanowi jeszcze jeden probierz wielkości, która jest bez porównania i współzawodnictwa. Ale właśnie ten bezlik utworów wszelakiego rodzaju nastręczał trudność wyboru. Radio wybrnęło z niej szczęśliwie, darząc słuchacza w smutny dzień majowy i jego wigilię programem wartościowym i odpowiednio dobranym do przeznaczenia każdej audycji.

Hasło do żałobnych uroczystości dało Wilno, sercu Marszałka najbliższe, skąd rankiem popłynął na całą Polskę hejnał z wieży katedralnej. Potem oddano głos drugiemu ukochaniu Zmarłego — żołnierzowi. W audycji żołnierskiej przemówiła poezja i piosenka, ta najpopularniejsza, prosta, szczera, która szła za Legionami przez wszystkie szlaki ich bojów, opromieniona legendą...

Dzieci w audycji szkolnej usłyszały opowiadanie o „małym Ziuku w szkole" — szkole nienawistnej, zaborczej, która obudziła pierwszy protest i pierwszą decyzję walki wyzwoleńczej.

Audycje żałobne nie ograniczyły się do wspomnień, poezji i pieśni. Związano je bardzo trafnie z dniem dzisiejszym, dając obraz pamiątkowych dzieł, poświęconych Józefowi Piłsudskiemu na ziemiach całej Rzeczypospolitej. Reportaże z Belwederu, krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, Mauzoleum na Rossie i kopca na Sowińcu pozwoliły nam niemal realnie ujrzeć miejsca związane ze śmiercią i pogrzebem Marszałka, oraz monumentalne wyrazy czci całego narodu dla zgasłego Oswobodziciela.

Zbiorowy meldunek wszystkich rozgłośni radiowych był barwnym przeglądem „trwałych pomników wielkości" — od powstającej w Warszawie wspaniałej dzielnicy miasta imienia Józefa Piłsudskiego, do wiejskich szkółek, które są najrozumniejszym, najpożyteczniejszym hołdem, oddanym przez społeczeństwo niezapomnianemu imieniu. Przegląd ten zadaje kłam twierdzeniu, jakoby Polacy lubowali się jedynie w świętowaniu i budowaniu kamiennych pomników na cześć swych wielkich ludzi. Olbrzymia masa szkół, instytucyj oświatowych, stypendiów, domów ludowych, bibliotek, szpitali, założonych w całym kraju ku pamięci Marszałka, może napełnić nas otuchą.

W zbiorowym meldunku najbarwniej wystąpił Kraków z swym opowiadaniem, wygłoszonym w gwarze podhalańskiej — najsumienniej i najplastyczniej Lwów, który nie pominął na terenie swego zasięgu żadnego wyrazu uczczenia Wodza.

Z Katowic usłyszeliśmy o niewygasającym nigdy piecu hutniczym w hucie Piłsudski, z Torunia o pomorskim dębie Marszałka, z Łodzi o muzeum w domu, w którym przed wojną mieszkał Komendant. Nie wszystkie rozgłośnie jednak objęły całokształt swych zasięgów, skutkiem czego nie było mowy o przepysznym gmachu marmurowym Wychowania Fizycznego w Kielcach i nowym Domu Żołnierza im. Marsz. Piłsudskiego w Lublinie.

Najwyższy poziom artystyczny osiągnął transmitowany z Łodzi poezjomontaż, złożony z fragmentów „Wolności tragicznej" Kazimierza Wierzyńskiego w układzie i reżyserii Jerzego Ronarda Bujańskiego. Rapsody, opiewające życie i śmierć twórcy Legionów na tle stosownie dobranej muzyki, urastały w bohaterską epopeję, z której do głębi duszy słuchacza przemawiał tragizm życiowy jednostki, związanej tak mocno z historią wyzwalającej się Polski.

W godzinie śmierci nastało głuche milczenie, przerwane później melodią dzwonów. Wreszcie przemówił pierwszy — sam Józef Piłsudski w wyjątkach z pism i rozkazów.

Urocze słuchowisko „Misterium nocy majowej" Ludwika Hieronima Morstina wprowadziło nas w wiejski dworek, gdzie żyją w pamięci gospodarzy wojenne wspomnienia kwatery Brygadiera. Realistyczny ten obraz splata się z niesamowitym pochodem zjaw, wieszczących śmierć w Belwederze i głosami poległych, którzy witają w zaświatach swego Komendanta. Może w inny dzień mistyczną fantazja poety zdawałaby się zbyt daleko posunięta — jeśli się chce uważać słuchowisko za teatr — jednakże w ów wieczór żałobny było ono na swoim miejscu.

Dodać należy, że i cały program muzyczny dnia 12 maja był dostrojony do rocznicy. Poważny i na wysokim poziomie.

Astr.

ZE SZTUKI

Ósma doroczna Wystawa fotografiki polskiej

w Muzeum Przemysłu Artystycznego

Stworzenie fotografiki regionalnej, względnie, jak mówi W. Romer, ojczyźnianej, metodą programową, jest rzeczą osiągalną, ale niełatwo; składa się na to cały szereg zagadnień.

Nade wszystko więc wysuwa się pytanie czy można o fotografii mówić kategoriami, przyjętymi w teorji plastyki; następnie, czy zasadniczo tematyka rozstrzyga o gatunku, względnie charakterze zdjęcia fotograficznego, a w końcu, czy sztuka obiektywu, tak par excellence nowoczesna, i tak właściwie międzynarodowa, (jak esperanto), da się nacechować regionalnością.

Są to, oczywiście, kwestie sporne; co do mnie, myślę, że regionalne odrębności powstają spontanicznie i nieprogramowo, choć niemniej żywiołowo, jako wypadkowa warunków historycznych, społecznych i klimatycznych, — i że sztucznej oryginalności nie da się narzucić żadnej szczerej twórczości na świecie na dłużej, niż na pewien sezon.

Mimo to przecież chcemy wyjść z wyżej wysuniętego założenia, że regionalizm fotografiki polskiej jest osiągalny; mianowicie częściowo. I pod tym kątem musimy rzecz rozważać.

Przede wszystkim więc tematyka, a powtóre sposób jej ujęcia i jej warsztat, osiągnięty przy pomocy środków artystyczno-technicznych. Że tematyka, (która jest sprawą drugorzędną w malarstwie, operującym wyłącznie tylko rękodziełem), staje się dominantą w fotografii, nie można zaprzeczyć. Fabuła fotograficzna rozstrzygała więc dotychczas o narodowościowym kierunku, względnie charakterze zdjęcia.

Wystarczy otworzyć którykolwiek „magazyn" francuski i niemiecki a natychmiast dostrzeżemy różnicę. Zaznacza się ona w odmienności atmosfery duchowej artysty-fotografa. Francuz jest zawsze w swym zdjęciu raczej frywolny i pikantny, aż do zatraty wszelkich wartości artystycznych n. p. w takich wydawnictwach, jak „Sex appel"; — Niemiec, nawet w zdjęciu frywolnym, na pierwszym planie postawi: artystyczną kompozycję, oryginalny układ skrótów, światłocień, a nade wszystko wyraz przedmiotu. W francuskiej więc fotografii rodzajowej przeważa i rozstrzyga fabuła, w niemieckiej fabuła łączy się absolutnie zawsze z formą.

Fotografika polska posiada natomiast swoją specyficzną atmosferę liryczno - poetycką, względnie „malarską". Sentyment i pasja do krajobrazu w jego przejawach najżywiołowszych; takich, jakimi są bezsprzecznie w pejzażach zwierzęta, podpatrzone w przyrodzie w ułamkach sekundy, n. p. u Puchalskiego, — lub portretowo interpretowane typy chłopów z różnych okolic Polski; wreszcie celowo i metodycznie kolekcjonowane zdjęcia architektoniczne, tworzą już pewien gatunek regionalizmu fotograficznego.

Regionalizm ten byłby jednak wtedy pełny i Polsce właściwy, gdyby do słowiańskiej tematyki dodać indywidualnie polską technikę i formę.

Formę zaczynamy już kształtować swoiście w grupie wileńskiej (szkoła Bułhaka, względnie M. Krystofika), o charakterze kompozycji romantycznie łagodnej, niezbyt kontrastowej w tonie, a rytmicznej w układzie, — oraz w szkole poznańskiej, mocnej w efektach i bardzo kontrastowej w światłocieniach, (Bromy Wańskiego I.) — a technikę oryginalną, mianowicie izohelię, różnicowaną na izohelię zwykłą i izohelię - przetłok, dał polskiej fotografii Witold Romer.

Poza tym plejada nazwisk jest tak wielka, że tylko niektóre możemy wymienić. Więc Edward Olszaniecki, doskonały w swych typowo polskich pejzażach Tadeusz Krystek, A. Lenkiewicz, Halina Zalewska, Neuman, dr Progulski, B. Zdanowska, Z. R. Huberowie, R. Obłas i wielu, wielu innych.

Przyszłość pokaże, czy z tej ich techniki i z wspomnianych form, innych tu niestety z powodu ogromnej ilości wystawców (175 autorów) niewymienionych, — powstanie oryginalny styl polski.

Może zwycięży idea różnicy warsztatu technicznego, a może właśnie symptomatyczna dla ostatnich prób fotografii europejskiej, idea największej prostoty technicznej obiektywu?

Na razie fotografia polska, mimo regionalne akcenty, jest konglomeratem poszukiwań za własnym wyrazem i stylem. Efektowa Wystawa w Muzeum Przemysłowym ilustruje te usiłowania.

J. KILIAN STANISŁAWSKA

Z prasy ruskiej

„Jedynie ważne" — „Jak Ukraińcy naśladują Henleina"

„Diło" w art. „Prawica i lewica", omawiając typowe dla każdego życia politycznego zjawisko podziału na lewicę i prawicę, pod adresem takiego podziału w Polsce zauważa, że to kryterium zaciera się w zupełności, jeśli chodzi o kwestię ukraińską. Bo często zdecydowani prawicowi politycy wykazują większy liberalizm w stosunku do zagadnień ukraińskich niż najbardziej zdecydowani demokraci. Artykuł powyższy kończy tak:

„Nas Ukraińców bardzo mało ciekawią ideologiczne niuanse, które dzielą i kłócą polskich polityków. Mało też ciekawi firma lewicy czy prawicy, wypisana na partyjnej wywieszce i wizytowych biletach. Zahartowani w realnej rzeczywistości my odczuwamy coraz większą niechęć dla teoryj, doktryn i firmowanych tabliczek: przestajemy znać partie, grupy i deklaracje, a znamy tylko ludzi, którzy tworzą czyny i mierzymy ich wyłącznie miarą ich czynów. I wiemy, że choć w polskim politycznym świecie nie cały ruch się szerzy w sensie przegrupowania idej i osób, to jednak wiemy też, że na froncie czynów w stosunku do Ukraińców nic się nie zmieniło i żadnych zmian na przyszłość na razie nie widać. Może się tylko wzmóc tempo tych czynów samych. I to dla nas jedynie ważne".

W tym to „Dile" p. Iwan Kedryn, pisze obszernie w art. „Jak to Ukraińcy naśladują Henleina" o zachowaniu się prasy polskiej po deklaracjach i rezolucjach C. K. Undo. Czytamy:

„...my jesteśmy głęboko przekonani, że problem ukraińskiej terytorialnej mniejszości w Polsce wysuwa się w całej swej doniosłości i że na przekór wszystkim naiwnym dowierzaniom tych ludzi, którzy myśleli, że to sprawa „zlikwidowana" i że z „Rusinami nie ma kłopotu", nie dziś to jutro przyjdzie polskiej stronie jednak pomyśleć, co zrobić z tym wiecznym kłopotem, który staje się tym większy im większe są usiłowania likwidować go mechanicznymi sposobami".

Omówiwszy obszernie „prawną" stronę żądania autonomii p. red. Kedryn tłumaczy, że

„...tylko droga autonomii terytorialnej z dwoma równorzędnymi narodowymi Kuriami, to jedyna prawidłowa droga do rozwiązania ukraińsko-polskiego problemu w granicach dzisiejszej Polski".

„Przypominamy, że cały sens i największą (jedyną?) korzyść kompromisu między „Undem" a polskim rządem w 1935 r. „Diło" odrazu widziało w tym, że ten wyborczy kompromis sankcjonuje ukraiństwo w Polsce jako odrębną polityczną osobowość.. I nie w nieosiągalności konkretnych korzyści i zmniejszaniu ukraińskiego materialnego stanu posiadania widzieliśmy nieudałą „normalizację", tylko w przekreśleniu ukraińtwa, jako tej odrębnej osobowości, w odmawianiu ukraińśtwu wartości czynnika o znaczeniu podmiotu".

..W danym wypadku prawda jest taka jasna i oczywista, że nic jej zaszkodzić nie może. Tą prawdą jest siła i żywotność ukraińskiego narodu i wielka waga zawsze aktualnego i dotąd niezałatwionego problemu polsko-ukraińskich stosunków.

Wystawa, którą zwiedzą wszyscy lwowianie

Onegdaj podaliśmy krótkie sprawozdanie z uroczystości otwarcia „Wystawy pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim", zorganizowanej przez Zarząd Okręgu Nr. V, Pocztowego P. W. we Lwowie w świetlicy P. P. W. przy ul. Słowackiego. Sprawozdanie uzupełniamy dziś dokładnym opisem zbiorów wystawowych.

* * *

„Wystawa pamiątek" nie jest podobna do innych wystaw tego rodzaju. Nie jest szablonową wystawą o charakterze, jeśli tak rzec można — monograficznym. Od chwili wejścia na jej teren aż do ostatniego na niej kroku, bacznie i uważnie prowadzi nas myśl organizatorów, zamiar przedstawienia życia Marszałka Polski w taki sposób, w jaki utrwaliła je i życiowa prawda i narodowa legenda. Obok układu chronologicznego, który łączy w sobie i zawiera pamiątki i przedmioty z epoki najwcześniejszego dzieciństwa, idziemy z Marszałkiem aż na Wawel w ostatnią drogę, wysłaną żalem narodu, do Wilna wraz z Jego sercem na brzozami płaczącymi otulony szary żołnierski cmentarzyk na Rossie. Każda sala wystawy jest dla siebie skończoną, pełną radości, a wszystkie razem dają nam obraz Jego życia bez reszty niemal, pozwalają nam zaglądnąć w głąb Jego duszy, w głąb Jego szczerego, żołnierskiego i Polskę nad życie własne kochającego serca. Dzień codzienny Marszałka wiąże się ze świętem, suche rozkazy z czasów legionowych z przeglądami i paradami wojskowymi w Polsce Odrodzonej, wizje tajgi sybirskiej z chwilami triumfu i chwały po odparciu bolszewickiej nawały.

* * *

„Wychowałem się na tradycjach 63 roku", widnieje napis w pierwszej sali, u wstępu wystawy. Naokoło widzimy Grottgerowskie obrazy. W gablotce leżą kajdany, które powstanie 1863 roku bezskutecznie zerwać usiłowało. Leżą karabiny powstańcze i polskie szable. Tu jest kolebka, tu jest geneza umysłowości Piłsudskiego. Tu jest krynica, z której czerpał Marszałek swoje żywotne siły w walce z przemocą, w walce z wszystkimi wrogimi siłami, które się przeciw Niemu sprzysięgły.

* * *

U źródeł mocy jednostki, u źródeł potęgi wielkich ludzi leży zawsze miłość idei, miłość rzeczy wielkich, leży wszechogarniająca miłość Ojczyzny. W szklanej gablotce zebrano niektóre z najulubieńszych książek Marszałka. Szarzeją grzbiety starych wydań trzech wieszczów, wiecznie gorejące znicze miłości Ojczyzny, ukochania wszystkiego, co swojskie, nasze i rodzime.

Z prywatnych zbiorów zaczerpnięty, widnieje obok prawdziwy „biały kruk" wystawy, urzędowy wykaz wszystkich poszukiwanych przez Ochranę rosyjską, gdzie czytamy nazwisko Józefa Piłsudskiego i Jego pseudonim partyjny „Ziuk".

Obok stary herbarz otwarty na stronicy, jaśniejącej herbem Piłsudskich. Stary to ród i wielkie czasy Polski niepodległej pamiętający. Ówdzie księga przez autora dedykowana dziadkowi Marszałka, Franciszkowi Piłsudskiemu. Opodal zebrano wiele pism i periodyków, w których Marszałek umieszczał Swoje artykuły, wśród nich stary kalendarz P. P. S. z roku 1905...

Wybór dzieł, pism, mów, rozkazów, artykułów i opracowań Marszałka i o Marszałku wypełnia resztę sali drugiej.

* * *

Miarą miłości, którą cieszył się Marszałek, miarą prawdziwej, nieklamanej i powszechnej popularności jest fakt, że żaden dział twórczości polskiej z „epoki Piłsudskiego" nie pominął Jego postaci. Postać Jego w najprzeróżniejszych odmianach i wariantach pojawiała się na łamach pism w karykaturze. Karykatura ta, krotochwilą jedynie będąc nie wyszydzała, lecz bawiła kosztem tych, którzy w zetknięciu z Jego postacią, nawet przejaskrawioną, tym bardziej zyskiwali na sile komizmu. Jest tu Czermański, są wycinki z gazet, czasopism, są ryciny przygodne, których pamięć zatarła się i zszarzała. Pozostała tylko sza-

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Palace: „Dzisiaj i zawsze". Colosseum: „Pani Walewska", Grażyna: „Truxa".

BRZOZÓW. Goplana: „Panna Lili" i „Jestem niewinny".

CZORTKÓW. Casino: „Korsarze".

DROHOBYCZ. Wanda: „Wyspa w płomieniach", Sztuka: „Kalif z Bagdadu".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Romans szulera", Palace: „Niemy bohater", Sokół: „Świecznik królewski".

KOŁOMYJA. Mars: „Motyl hiszpański", Gwiazda: „Królowa Wiktoria".

PRZEMYŚL. Apollo: „Huragan", Casino: „Dama na dwa tygodnie", Muza: „Borneo", Olimpia: „Żółty pirat". Fotoplastikon: „Wystawa światowa".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Dla kobiety", Sokół: „Dzikie ścieżki".

SAMBOR. Ojczyzna: „Skłamałam"

STRYJ. Apollo: „Premiera", Edison: „Ubóstwiana", Sokół: „Winowajca".

TARNOPOL. Apollo: „Fortancerki", Bałtyk: „Skłamałam", Palace: „Kościuszko pod Racławicami".

TEATR MAŁOPOLSKI:

15. 5. LEŻAJSK: pop. „Za siedmioma górami", wiecz. „Tajemnica lekarska". STANISŁAWÓW: pop. „Miód kasztelański", wiecz. „W Perfumerii".

16. 5. ROZWADÓW: pop. „Za siedmioma górami", wiecz. „Tajemnica lekarska".

Ze Stanisławowa

25-ta rocznica Harcerstwa Polskiego Ziemi Stanisławowskiej

W dniach 18 i 19 czerwca br. Zw. Harcerstwa Polskiego z Ziemi stanisławowskiej obchodzić będzie 25-lecie istnienia i pracy. Rocznica ta dla tamtejszego harcerstwa ma szczególnie wielkie znaczenie, gdyż w przeglądzie retrospektywnym wykaże, jak trudem, wytrwałością i niezłomną wolą organizacja ta z nielicznej początkowo grupy stała się jednym z najpoważniejszych w Stanisławowie zrzeszeń społecznych, realizujących godnie swoje hasła ideowe. Jubileusz 25-lecia harcerstwa stanisławowskiego będzie równocześnie momentem uczczenia skautów stanisławowskich — bohaterów walk o Niepodległość.

Program dwudniowych uroczystości, w których wezmą udział delegacje harcerstwa z całej Małopolski Wschodniej, przewiduje: pokazowy obóz harcerski, zawody sportowe i harcerskie, apel skautów stanisławowskich, poległych w walkach o Niepodległość, poświęcenie sztandaru Hufca stanisławowskiego, dekoracja honorową odznaką pamiątkową pierwszych drużynowych, defilada, ognisko reprezentacyjne z gawędą i przyrzeczeniem harcerskim, przedstawienie i akademia w Teatrze im. Moniuszki.

Ponadto z okazji wspomnianego jubileuszu zostanie wydana bogato ilustrowana „Jednodniówka", obrazująca wszelkie przejawy organizacyjnego życia harcerstwa stanisławowskiego tak w przeszłości, jak i w teraźniejszości.

Z Zaleszczyk

Poświęcenie pierwszej gromady utworzonej z parcelacji rządowej

Jak już donosiliśmy, w powiecie zaleszczyckim powstały dwie nowe gromady w wyniku parcelacji rządowej. Przybyło tam blisko 90 nowych osad, przeważnie pięcio-hektarowych, oddanych wraz z kompletnymi budynkami rolnikom miejscowym i rolnikom, pochodzącym z województwa lwowskiego. Onegdaj odbyło się poświęcenie jednej z tych osad: Żyrawki. Na uroczystość przybył p. Wojewoda tarnopolski mgr. Malicki, naczelnik Wydziału rolnictwa inż. Ciborowski, starosta powiatowy Krzyżanowski oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa z prezesem T. S. L. p. Józwą, kierownikiem sądu.

Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Józef Adamski. Na nabożeństwo przybyli wszyscy osadnicy z rodzinami i dziatwą, do których przemówił ks. kanonik Adamski. Następnie zabrał głos Wojewoda Malicki i podkreślił chlubne tradycje osadnictwa polskiego na Ziemiach południowo-wschodnich i zaapelował do osadników o dochowanie tych tradycyj. Prezes T. S. L. p. Józwa w gorących słowach przedstawił wysiłki i zabiegi Państwa, które dało osadnikom możność pracy na roli w bardzo dobrych warunkach. Społeczeństwo polskie żąda od osadników przywiązania do wiary i mowy ojczystej. Przedstawiciel osadników p. Wrażeń podziękował władzom i społeczeństwu za zabiegi około osadnictwa i opiekę.

Osadnicy w Żyrawce wysłali następującą depeszę do Ministra rolnictwa p. Poniatowskiego tej treści:

„Osadnicy na parcelacji rządowej na Podolu w Żyrawce oraz przedstawiciele władz i organizacyj społecznych z Wojewodą tarnopolskim na czele, zebrani dnia 8 maja 1938 z okazji poświęcenia tej pierwszej w Małopolsce osady rządowej, przesyłają Panu Ministrowi wyrazy czci i uznania oraz serdeczne pozdrowienia".

Uroczystość wywarła krzepiące wrażenie i umocniła przekonanie, że nareszcie na Kresach prowadzi się parcelacja prawidłowa.

Z Borysławia

Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego

Onegdaj odbył się w sali Domu Legionowo-Strzeleckiego w Borysławiu doroczny Zjazd Delegatów Samodzielnego Baonu Zw. Strzel. w Borysławiu. W czasie zjazdu dokonano wyboru nowego Zarządu w następującym składzie: prezes inż. Józef Wojnar, oraz pp. M. Fuss, N. Korska, prokurent W. Probst, dyr. T. Remer, J. Tatarski, S. Tumidajski i B. Bałuka. Do komisji rewizyjnej weszli: dr. Wł. Stepko, rej. J. Stromicki, dr. L. Dydusiak, P. Abel i J. Tybrowski. Delegatami na zjazd okręgowy zostali wybrani: M. Fuss i J. Lipiński.

* *

OPUBLIKOWANIE NAZWISK OPORNYCH PŁATNIKÓW NA POMOC ZIMOWĄ. W myśl Komitetu Obywatelskiego Pomocy Zimowej w Borysławiu, została rozlepiona na murach tak w Borysławiu jak i w Drohobyczu, pierwsza lista opornych płatników, zawierająca na razie około 15 nazwisk tj. osób, które tendencyjnie uchylają się od płacenia należytości na rzecz Pomocy Zimowej, w tym większość nazwisk żydowskich. Wkrótce zostanie rozlepiona druga lista „chętnych" płatników.

Trzeba pamiętać!

Już pierwsze dni ciągnienia czwartej klasy czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej przyniosły szereg wielkich wygranych, które zasiliły gotówką mieszkańców rozmaitych okolic kraju.

Dzięki podziałowi losów na pięć części, zamiast dawnych czterech, wzrosła też znacznie liczba wygrywających, dla których otworzyła się nowa, szczęśliwsza karta życia.

Duży odsetek wśród wygrywających stanowią panie. Tak np. kwotą stu tysięcy złotych, która padła na nr. 68350, podzieliły się trzy mieszkanki Łowicza, Mrozów i Mogilna oraz dwóch graczy z Ratna i Wagańca. Podobnie i wygrana 75.000 złotych (na nr. 94409) przypadła w udziale warszawiance, krakowiance i lwowiance, dwie zaś „piątki" znalazły się w rękach przedstawicieli armii.



Na fotografii widzimy jedną z łowiczanek p. Irenę Mosiewiczównę. Wraz z gronem koleżanek i kolegów biurowych była ona właścicielką 1/5 losu nr. 68350 i to właśnie tej piątej części, która by nie mogła wygrać, gdyby utrzymano nadal podział na cztery części.

Męska połowa rodzaju ludzkiego osiągnęła większość wśród współwłaścicieli losu nr. 3025. Kwotą pięćdziesięciu tysięcy złotych podzielili się robotnicy łódzcy.

Ponieważ szczęście tak sprzyja paniom, powinny one pamiętać, przed wyjazdem na letnisko, o zaopatrzeniu się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii. Zrobić to mogą zaraz, gdyż losy są już u kolektorów. Zwłaszcza te osoby, które mają upatrzone numery, powinny się pospieszyć, by je kto nie uprzedził.

Z Czortkowa

ZEBRANIE MAGISTRATU. Na odbytym ostatnio posiedzeniu Magistratu postanowiono wybrukować plac gminny na stacji autobusowej, a właścicieli autobusów zobowiązać do pokrycia kosztów, jakie związane będą z tą robotą. Nadto Zarząd miejski postanowił uwolnić właścicieli autodorożek od obowiązku posiadania taksometrów, o ile decyzja w tej sprawie uzyska zatwierdzenie urzędu wojewódzkiego w Tarnopolu.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKA. Popełnił samobójstwo przez utopienie się w stawie obok folwarku w Muchawcu, Łachotkiewicz Mikołaj, liczący lat 96. Powód samobójstwa na razie niewyjaśniony.

Z Sokala

ZAPRZYSIĘŻENIE SOŁTYSÓW. W sali Sokoła w Sokalu, odbyła się sesja sołtysów po czym nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie nowoobranych sołtysów i podsołtysów powiatu sokalskiego.

ra postać Marszałka w legionowej maciejówce.

* * *

Wielka sala szczyci się obrazem prof. Stanisława Batowskiego i rzeźbami i obrazami, z których wiele posiada niemałą wartość nie tylko pamiątkową, ale i wysoce artystyczną. Układ zbioru fotografii z różnych epok jest przejrzysty, jasny i zrozumiały. Wielu zdjęć nie oglądaliśmy nigdy w żadnych publikacjach. Są one prawdziwą nowością, a oglądanie ich stanowi jeszcze jedno nowe i niezatarte przeżycie.

Ciekawym i niecodziennym pomysłem jest wykonany przez kilku artystów przynależnych organizacyjnie do Pocztowego Przysposobienia Wojskowego montaż przestrzenny ostatniej drogi Marszałka. Wykonanie tego projektu jest doskonałe i robi mocne wrażenie.

Tyle z pierwszych wrażeń z pobieżnego zwiedzenia Wystawy w dniu jej otwarcia. Oczywiście wiele musieliśmy z konieczności pominąć. Wiele jej prawdziwych atrakcji odsłoni się tylko przed tymi, którzy umieją i chcą patrzeć, którzy ciekawi są tych skrawków wytartych z autografami Marszałka, którzy z czcią i pietyzmem patrzą na Jego rozkazy bojowe pisane na skrawkach papieru. Zobaczą oni rozkaz Naczelnika Polski do pułkownika Skrzyńskiego sformowania odsieczy dla krwawiącego Lwowa, zobaczą nominację Alfreda Biłyka na porucznika Legionów Polskich, zobaczą Jego notatki ołówkowe, robione na moment przed wygłoszeniem kilkugodzinnego przemówienia.

Oglądnięcie wystawy jest potrzebne dla wszystkich Polaków w naszym mieście, dla wszystkich Polaków, którym będzie danym być we Lwowie przez czas dwutygodniowy, w którym wystawa jest otwarta. Winno zwiedzić ją pokolenie wojenne, winna zobaczyć ją młodzież, wojsko, wszyscy. Aby wyjść z niej silniejsi, zdrowsi, pokrzepieni na duchu, zaczerpnąwszy okruchu Jego mocy i Jego wielkości...

* * *

Z każdego szczegółu wystawy widać, że organizatorzy jej nie chcieli działać na chwilowy efekt. Wszędzie widzimy natomiast prawdziwy pietyzm zarówno organizatorów, jak i wykonawców dla Marszałka. I dlatego przedsięwzięcie to jest nad wyraz udane.

DZIAŁ LITERACKI

MARIA KRUCZKOWSKA

ROBERT

Życie małego Roberta było łatwe, spokojne i nie wróżyło żadnych niespodzianek. Antonina, matka o rodnych biodrach i rybich miłujących oczach, specjalnie nad tym czuwała, aby Robert nie natknął się w swym pięcioletnim życiu na żadne przeszkody.

— Syneczku — mawiała — siądźe sobie na schodkach i patrz czy Halinka nie wraca ze szkoły.

Robert siadał posłusznie i wpatrywał się w długą, warowną kasztanowymi drzewami ulicę. Nie, nie było widać Halinki. Ulicą szła tylko ciocia Bednarska, poważna i skupiona, a tuż za nią ciocia Zintel, bardzo zziajana i czerwona.

— Hallo, Robercie — krzyczała z daleka ciocia Zintel — czy mama jest w sklepie?

Trudno patrzyć pod słońce, które wirowało jak kłębek po sklepie, motało się, supłało z liniami kurzu, płynącymi z napół otwartych pudełek i szuflad. Wnętrze sklepu było złoto-szare, pełne wujków, cioć i słońca. Ale mama? Tylko głos Antoniny docierał do Roberta. Miękki i spokojny.

— Izo, dla pani radczyni pięć deka kawy. Najlepszej, naturalnie.

— Już daję mamo.

— Pani Antonino, nie mogę doprosić się o kilogram cukru...

— Zosiu, kilogram cukru dla pani doktorowej.

— Grysikowy? Kryształowy, mamo?

— Mama jest w sklepie — odkrzykiwał radośnie Robert cioci Zintel.

Z głębi ulicy wyjechała miejska sikawka. Za nią, jak pawi ogon, rozbłysły w słońcu piętra wody. Robert skulił się w kąciku schodków. Robert bał się sikawki. Ale tuż za jego plecyma, w rozsłonecznionym sklepie była Antonina, baczna, uważna

— Mamo... sikawka.

Zbiegała na schodki zatroskana, przestraszona, chwytała Roberta wpół i niosła ku swemu fotelowi przy kasie. Podobna była wtedy do kwoki, broniącej swe małe przed niebezpieczeństwem.

— Izo, herbata dla pani Zintel.

— Już daję mamo.

Robert podchwytywał spojrzenia Izy, zmęczone i pokorne. Próbował uśmiechać się do siostry, lecz Iza udawała, że tego nie widzi.

— Izo, Izo — nawoływał.

Wtedy dopiero Iza odwracała oczy od półek, pudełek, wagi i wybierając z pod lady najpiękniejszego, z różowych groszowych cukierka rzucała go Robertowi ze słowami:

— No, już dobrze Robercie?

Ale nie o to chodziło Robertowi.

— Izo — dopominał się uparcie.

— Nie przeszkadzaj, syneczku. Iza jest zajęta — przerywała mu Antonina.

Z cukierkiem w palcach Robert wślizgiwał się pod ladę i tam myszkował wśród worków z mąką i ryżem.

— Mamo, weź stąd Roberta. Plącze się pod nogami — prosiła Zosia.

— Robercie, siądź na schodkach i patrz czy Halinka nie wraca ze szkoły.

Więc zajmował swój posterunek i wodząc małym czerwonym językiem wzdłuż cukierka wypatrywał Halinki

Rozkwitłe kasztany chroniły ulicę przed czerwcowym skwarem. Chodniki dopieroco zroszone wodą, parowały. Z domu naprzeciwko wybiegł kudłaty pies, zamerdał przyjaźnie ogonem i ruszył ku schodkom.

— Mamo! — wrzasnął Robert, poderwał się i zarył nosem w ziemię.

Antonina już była przy nim, już ratowała, pieściła. Zawsze, w najokropniejszych chwilach życia Roberta, matka zjawiała się niechybnie, zapobiegliwa i strwożona. Tak było i wtedy, gdy i Zosia i Halinka i Iza liczyły bardzo mało lat... Kwoczyła tak przy każdym swym maleństwie, przejęta ważnością ich dzieciństwa, rozmiłowana w ofiarach na rzecz tego dzieciństwa.

Zamiast Halinki ukazał się przy końcu ulicy Paweł, narzeczony Izy. Szedł raźno, jakby nie czuł upału tego czerwcowego południa; był młody, krzaczasto zbudowany. Zosia mówiła, że „Paweł nie jest wprawdzie przystojny, ale ma w sobie coś miłego", a Antonina dodawała, że jest porządnym i sumiennym chłopakiem.

— Już wszystko załatwione, mamo — mówił Paweł — trzeba tylko, żeby Iza poszła ze mną odebrać klucze od sklepu i mieszkania.

— Czy dali wam dobry lakier na ściany? — pytała Antonina.

— Ekstraklasa, mamo.

— Przyszła mąka od Fabiańskiego? A konserwy? Czy wszystko przygotowane na wtorek z pieczywem i owocami?

— Przecież sama telefonowałaś do piekarni, mamo.

— A... prawda. Poczekaj w mieszkaniu na Izę. — Antonina weszła do sklepu, wywołała Izę do ciemnego korytarza-składu.

— Przyszedł Paweł. Czeka na ciebie w mieszkaniu, na górze.

Wpatrywała się w półmrok. Miała wyblakłe, zielonkawe oczy. Czasami, rzadko, skarżyła się, że źle widzi. Ale teraz naprawdę nie widziała twarzy Izy, chociaż szukała chciwie, łapczywie.

— Pójdziecie odebrać sklep i mieszkanie.

Iza ruszyła ku drzwiom. Nagle na jej ramieniu spoczęła ręka Antoniny.

— Izo — rzekła miękko, niespokojnie, troskliwie — córeczko...

Chciała właściwie pytać... Teraz, gdy Iza miała wyjść z j e j sklepu, z j e j domu, gdy miała tu wrócić tylko jako gość, trzymając w ręce s w o j e klucze, Antonina chciała pytać...

Lecz nigdy Antonina nie stawiała swym dzieciom żadnych pytań, ani też nigdy one o nic nie pytały. Wszystko w domu Antoniny szło milczącym porządkiem rzeczy, uwarunkowanym dobrą wolą każdego członka rodziny i milczącą, powściągliwą miłością. Nieważne i niepotrzebne są pytania między matką a dziećmi. Sprawy najistotniejsze rozstrzyga się milcząco, — westchnieniem matki, błyskiem dziecięcego oka.

— Wiesz, meble i mieszkanie są tylko twoją własnością — Antonina mówiła szybko — co do sklepu, to prowadzicie go obydwoje a dochody z niego są twoją rentą. Po mojej śmierci sklep jest tylko twoją własnością. Twoja i twoich dzieci.

— Tak, mamo — usta Izy przylgnęły do pokrytej żyłami ręki Antoniny.

— Paweł jest bardzo porządnym chłopcem, Izo. Ale pamiętaj, wszystko jest twoje. Jesteś niezależną, to ty zapewniasz byt Pawłowi. No... — pchała Izę ku drzwiom, mocno ściskała usta, aby nie wyrzuciły z siebie tego niepotrzebnego, nieostrożnego pytania.

A jednak nie wstrzymała. Skoczyła na schodki, pochyliła się nad Robertem:

— Syneczku — szeptała — pójdziesz z Izą i Pawłem. Będziesz przy odbiorze ich mieszkania. Musisz być cały czas przy nich. A potem... potem powiedz swojej mamusi, czy Iza... czy Iza powiedziała Pawłowi, że go... że go lubi...

Ruszyli w trójkę kasztanową ulicą, cieniem. Robert trzymał kurczowo spódnicę Izy. Czekał... W połowie drogi spotkali Halinkę. Biegła szybko. Na plecach dźwigała tornister, pod pachą kota.

— Robercie, niosę ci maleńkiego kota, patrz jaki miły.

Robert rzucił się ku Halince i podążył z nią spowrotem do domu.

— Jak go nazwiemy — dopytywał się łakomie — może „Cukierek"?

— Ja chcę „Burza".

Iza i Paweł szli ku śródmieściu, do wielkiego sklepu, nad którym wisiał szyld: „Towary kolonialne. Izabella Poręba. Właściciel — Antonina Poręba".

— Izo — zaczął niezręcznie Paweł — stajemy przed uroczystą chwilą...

Jej zmęczone oczy spoczęły bez ciekawości na jego twarzy. Ta dwudziestodwuletnia kobieta była spokojna i opanowana jak jej matka.

— Tak Pawle — rzekła cicho — cieszę się, że będziesz moim mężem. Wiem, że jesteś porządnym chłopcem. Pomagać mi będziesz dzielnie, wiem o tym, w prowadzeniu sklepu Porębów. Pamiętaj o tym, jakie zaufanie ma lwowska klientela do naszych sklepów. Chciałabym też Pawle — dodała jednym tchem ale znacznie ciszej — mieć... dzieci.

Ostatnie zdanie odebrało Pawłowi odwagę do mówienia dalej. Zadziwiła go ta młoda kobieta, wzbudziła podziw i szacunek. Przede wszystkim jednak zamknęła raz na zawsze drogę do wyznań. Dla niego i dla siebie. Przez dwadzieścia pięć lat ich małżeńskiego pożycia ani razu nie padło słowo, które miał usłyszeć Robert i powtórzyć je swojej matce, Antoninie.

* * *

Robert Poręba, wracając w każdą sobotę z gimnazjum do domu, wstępował po drodze do Izy, potem do Zosi i prosił w imieniu matki, aby były tak łaskawe przyjść w niedzielę wraz z swymi mężami i dziećmi na podwieczorek. Przychodziły zawsze, przyszłyby nawet bez zaproszenia. Antonina, a i Halinka także nie mogły się oprzeć uczuciu dumy, patrząc na dwie tęgie, spokojne, zadowolone z siebie kobiety, otoczone dziećmi (Iza miała ich troje, Zosia dwoje), z rosłymi i również zadowolonymi mężami przy boku. Lubili te niedzielne popołudnia, herbatkę, ciasteczka, konfitury, ciche uśmiechy, dobre rady. Wiedzieli, że zejdą się o trzeciej, że o ósmej położy się dzieci spać w starych łóżeczkach Zosi, Izy i Halinki, że Iza powie przy tym: „Po co my właściwie robimy babci taki kłopot", że o ósmej, po kolacji, pójdą gromadnie do kina i że w progu będą żegnać matkę i mówić: „Jutro przyjdzie po dzieci dziewczyna", a matka będzie prosić: „Ale dopiero popołudniu, dobrze? Podzielcie się ze mną swymi smykami". Po tym wyjdą. Zostanie w domu Antonina i Robert.

Antonina kołuje ostrożnie przy drzwiach prowadzących do pokoju Roberta. Ona jedna wie, że tuż obok, za drzwiami tętni młode życie, rozhukane i pewne siebie. Naprózno chce chwycić to młode życie w swe zapobiegliwe, starcze ręce. Wyrywa się ono, pędzi na oślep przed siebie. Robert powiedział miesiąc przed maturą:

— Nie pójdę, mamo, do sklepu. Nie chcę być kupcem, lecz inżynierem.

Przeraziła się tego. Podpychała mu pod nos jedzenie, przysmaki, jakby tym mogła go przy sobie zatrzymać. Wmawiała w siebie, w niego, we wszystkich, że on, Robert ma takie a takie przyzwyczajenia, że lubi, aby buty stały na tym a wieszadło z ubraniem na tamtym miejscu, że nie znosi matematyki (przeciwnie, bardzo chętnie się uczył tego przedmiotu), że przepada za budyniem z czekolady i nie weźmie do ust krupniku. Naturalnie na straży tych przyzwyczajeń, tych „lubi" — „nie lubi" — stała ona, matka, tylko dzięki niej buty i wieszadło były na swoim miejscu, dzięki niej co drugi dzień robiło się budyń czekoladowy a krupnik znikł zupełnie z jadłospisu Porębów. Osaczała Roberta z wszystkich stron swoją ważnością, oddawała mu się każdym ruchem, słowem, spojrzeniem. Nie umiała, nie chciała i nie mogła poddać się temu, że wyskoczył bez jej zgody i pozwolenia, sam i niespodziewanie po za schodki jej sklepu.

W Robercie porządek życia rodzinnego zerwał się nagle i niespodziewanie nawet dla niego samego. Pewnej nocy zbudził się znienacka i poczuł, że przez szpary w drzwiach przedostaje się z pokoju Halinki do jego pokoju prąd zimnego powietrza.

— Halinko — zawołał — czy zapomniałaś zamknąć okno u siebie?

Nie odpowiedziała.

Porębowie nie lubili spać przy otwartych oknach. Robert podniósł się z łóżka, zarzucił na plecy szlafrok i wszedł do pokoju siostry.

— Halinko, co to znaczy...

Stała przy otwartym oknie, z rękoma skrzyżowanymi na piersiach. Nie odpowiadała na żadne z pytań, którymi otoczył ją Robert. Zdziwiony stanął przy niej, przy oknie i zobaczył wtedy, że po policzkach Halinki płyną łzy.

Za oknem drżały gwiazdy i szeptała noc. Robert otulił się szczelniej szlafrokiem.

— Nie rozumiem, Halinko — powiedział — dlaczego stoisz przy otwartym oknie i dlaczego płaczesz?

Ujęła go wtedy za rękę i zaczęła mówić o sobie, o swej młodości, o sklepie, Izie i Zosi i o tym, że życie nie czeka na człowieka, lecz albo go wchłania w siebie, albo wyrzuca poza tor, którym pędzi. „Na ślepy tor" — powiedziała.

Starał się to wszystko dokładnie zrozumieć. nie po to, aby ją potem pocieszyć, lecz po to, aby, gdy skończy mówić — zaprzeczyć wszystkiemu i powiedzieć, że jedyną prawdą jest Matka a celem sklepy rodziny Porębów. Chciał powiedzieć, że rozumie teraz dlaczego matka gniewa się na Halinkę, dlaczego Halinka gubi klucze od sklepu, i że to wszystko przez te powieścidła, które tak pilnie czytuje. Właśnie otwierał usta, by to wszystko powiedzieć, gdy Halinka chwyciła go za ramię i wskazała oczyma niebo; prosto i zgubnie spadała stamtąd wielka, jakby żelazna gwiazda. Toczyła się w dół, nieuchronnie.

Robert i Halinka objęli się mocno ramionami i śledzili bieg gwiazdy uważnie. Spadła niewiadomo gdzie. Ale gdy opuścili oczy w dół, aby znaleźć ją wśród domów, gdzieś na chodniku — zobaczyli: ulicą szło dwoje młodych. Dziewczyna w jednej ręce trzymała białego tulipana, drugą ujął chłopak i gładził pieszczotliwie. Do okna Porębów doszedł ich ostry, młody śmiech.

Na drugi dzień i na trzeci Robert wytrwale szukał oczu Halinki, lecz uciekały przed nim, kryły się za rzęsami Dopiero potem zrozumiał. że tamta noc niczym nie była dla Halinki, że Halinka była tylko sentymentalną, niezadowoloną z siebie i z życia panienką, która jednak godziła się na wszystko, zakłamując siebie i swoje życie książ-

DZIAŁ LITERACKI

HUSEJN DŻAHID

GÖRÜDŻÜ

Służąca, która otworzyła drzwi na głos dzwonka, weszła do pokoju i zgłosiła przyjście jakichś pań. Seniha, córka państwa, po wesołym uśmieszku, który zamigotał w oczach matki, odrazu domyśliła się celu tych odwiedzin. Zażenowana schyliła się, by ukryć zmieszanie. Jej myśli leciały niespokojnie; w głowie huczało: czy się też spodoba tym paniom, czy odpowie ich wymaganiom?

Wiedziała dobrze, że są to „görüdżü", pośredniczki małżeńskie. Matka z ojcem rozmawiała wczoraj o nich i zapowiedziała ich przybycie.

Teraz miały spełnić się nadzieje czternastoletniej panny na wydaniu. Miała się pokazać swatkom. Oto powinny się urzeczywistnić odrazu wszystkie jej marzenia. Zabawy w panią domu, prowadzone ze swymi przyjaciółkami w świąteczne piątki miały stać się rzeczywistością. Teraz ona sama zaczęła odczuwać przeżycia swych starszych przyjaciółek, których opowiadań słuchała zawsze z taką ciekawością.

Lecz równocześnie bała się, gdy pomyślała, że może będzie musiała pożegnać się ze swymi snami, że obce nieżyczliwe oczy będą ją mierzyły krytycznymi spojrzeniami od głowy do stóp, by wyszukać jej najdrobniejsze chociażby braki i wady. Mimo, że Seniha oczekiwała z największym utęsknieniem przybycia swaszek, przez jedną chwilkę myślała, czy nie lepiej byłoby uciec... Od dwóch lat śniła o tych paniach. Wydawały się jej one zwiastunami szczęścia, wysłanymi przez młodego, pięknego beja. Ale teraz, gdy one stały u drzwi, miała wrażenie, że to są postacie jakiegoś dramatu.

Nie, nie, teraz bezwzględnie musi im się ukazać. Matka odesłała ją, by przebrała się w jedwabną suknię. Gdy przebrana wróciła usiadła, a raczej opadła na krzesło, które przygotowano dla niej w środku pokoju. Poczerwieniała. Potem czekała; zdawało się jej, że nie wytrzyma tak dłużej: chciała odejść i płakać...

Nie wiedziała nawet, wiele było tych pań. Gdy wchodziła do pokoju, widziała tylko jedną, podobną do sąsiadki Habiba Mulła. Nie cierpiała tej wstrętnej baby. Chciała wstać i wybiec, bo była pewna, że ta stara wiedźma znajdzie u niej tysiąc błędów.

Wreszcie Seniha była wolna od tej męki: wychodząc słyszała jeszcze, jak matka próbowała ją usprawiedliwić przed swatkami i podkreśliła, że jej córka po raz pierwszy zjawiła się przed takimi... Seniha była oburzona. Z płaczem wróciła do swego pokoiku, ze złością zrzuciła suknie, które musiała wyczyścić, przed pokazaniem się pośredniczkom.

Myślała, że skończyły się te cierpienia. Lecz nie... Zrozumiała to dziewczyna, gdy matka zdawała wieczorem ojcu relację z oględzin. Z jej sprawozdania można się było domyśleć, że to właściwie ona, matka odesłała z niczym te panie. O niepowodzeniu oczywista nie można było mówić. „Właściwie — te panie nie bardzo mi się podobały".

Wszystkim znajomym opowiadała teraz matka, że do jej córki Senihy przychodziły görüdżü, ale nie wywarły na niej miłego wrażenia.

Seniha z przykrością słuchała takich rozmów. Ona naprawdę wiedziała, dlaczego swachy odeszły i nie wróciły.

Od tego dnia Seniha zmieniła się, zaszły w niej gruntowne przemiany. Stwierdziła, że te przepiękne marzenia, w których była tak często pogrążona — rozwiały się.

Minęły dwa miesiące. Przychodziły coraz to inne pośredniczki i Seniha z czasem przyzwyczaiła się do ich badawczych spojrzeń. Budziły się w niej wtedy nowe nadzieje, znowu śniła o swym mężu, ukradkiem patrzyła na młodą siostrzyczkę swego przyszłego małżonka, żeby bodaj w ten sposób wyobrazić sobie, jak on wygląda. Wreszcie zaczęły ją *cieszyć* odwiedziny görüdżü chociażby dlatego, że była to jeszcze jedna okazja do włożenia nowej sukni.

Ale opowiadania jej młodej sąsiadeczki, młodej dziewczyny Hadżer dawały jej dużo do myślenia. Czyż rzeczywiście görüdżü patrzą nie tylko na piękne szaty? Mimowoli zatrzymywała się Seniha przed lustrem coraz dłużej; badała przed nim swe ruchy i spojrzenia; sama siebie usiłowała przekonać, że jest niebrzydka.

Raz wydawało się, że Seniha będzie już miała te troski wreszcie za sobą. Dwie damy przyszły po raz drugi. Był to znak, że się im spodobała. Obecnie zapomniała o wszystkich swych dotychczasowych przeżyciach. Portret „jego", przyniesiony przez nie, ukradła nocą, jak złodziejka ze szafki swej matki. Bej odpowiadał wszystkim jej pragnieniom i nadziejom. Młody, smukły oficer. Gdy wpatrywała się w jego podobiznę, myślami przeżywała całe szczęście swej przyszłości.

Rychło znikł sen. Matka skądś tam otrzymała o młodym człowieku bynajmniej niepochlebne informacje.

Napływały nowe propozycje, wstępowały nowe pośredniczki. Wszystkie oględziny kończyły się niczym.

Przyszły raz dwie panie już po raz trzeci. Gdy matka zapytała o zawód beja, dowiedziała się , że był *dziennikarzem*. Wtedy kategorycznie oświadczyła niedoszła „teściowa": „dla *takich* ludzi nie mam córki: wydam ją raczej za hammala — tragarza".

Seniha miała już dość wiecznego oczekiwania i krótkotrwałych chwil radości. Od tego czasu przez rok cały nie pokazywały się pośredniczki. Uśmieszek, który zdobił twarzyczkę czternastoletniego dziewczęcia, gdy pomyślało o zamążpójściu — znikł. Oczy straciły swój blask. Wiecznie o czymś myślała. O czym — sama nie wiedziała.

W dziewiętnastym roku życia „trafił" się jej czterdziestoletni mężczyzna, który się rozwiódł z poprzednią żoną. Seniha godziła się i na takiego męża. Nie można było nawet wspomnieć przy niej, że będzie musiała pozostać w domu. Lecz matka nie przyjęła dla córki tej propozycji. Ona nie odda swej córki za rozwiedzionego.

Znowu upłynęło sporo czasu. Seniha była już dwudziestoletnią kobietą. Nawet matka poznała, że najpiękniejsze lata Senihy minęły. Obiecała podarki dla tych, którzy sprowadzą pośredniczki do jej domu. Przychodziły obecnie do nich panie, stojące na różnych stopniach towarzyskich: często pochodziły one z bardzo niskich warstw. Oglądały ją, Seniha je przyjmowała, poddawała się tym upokorzeniom; tak nisko padać, by żyć bez męża nie chciała. Lecz, gdy dowiadywały się o jej wieku — wszystkie rozmowy kończyły się negatywną odpowiedzią. Odchodząc swachy mówiły „Kysmet" (przeznaczenie). Jak szalony był ten, co nie zgłaszał się po Senihę, człowiek który miał być mężem dziewczęcia, które na niego tak długo czekało, mimo, że on wciąż o niej zapominał.

Matka robiła wszystko, byle tylko sprowadzić, zawołać znowu do Senihy „Kysmet", ten los, który od lat nie pamiętał o jej córce. Chodziła do cudownych grobowców świątobliwych mężów „chodżów", którzy za to powinni zaklęciami sprowadzić Kysmet do Senihy. Lecz Kysmet — Przeznaczenie trzymało się od niej z daleka.

Z tur. przetłumaczył
Dr. Eugeniusz Zawaliński.

---

kami i histerią. Na to nie mógł się zdobyć on, Robert Poręba. Przede wszystkim lubił porządek. Coś się urwało, coś się skończyło... Wiadomo, skończyło się życie w domu matki. Trzeba je teraz uporządkować, jak się porządkuje stare listy — w paczkę, i przewiązać wstążeczką. Wtedy to właśnie powiedział, że nie chce być kupcem, chociaż sam nie bardzo dobrze wiedział, czy chce być inżynierem. Może chciał... inżynier buduje maszyny, nad którymi panuje Najwyższy Porządek. Ale nie o to chodziło, nie o maszyny. Trzeba zrzucić z siebie atmosferę tego domu, troskliwej matki, sklepów rodziny Porębów, cały ten dostojny, mieszczański bagaż — trzeba rzucić się w życie na zbity łeb.

W tę niedzielę (Robert był już po maturze), Antonina krąży niespokojnie przy drzwiach prowadzących do pokoju Roberta. Odmyka je potem ostrożnie. Tkwi w drzwiach stara, rozlana, naprzeciw tego młodego, pulsującego nadzieją nowego życia, chłopaka.

— Co to znaczy, syneczku?

Robert podnosi oczy z nad walizki i patrzy bez uśmiechu na matkę. Antonina znowu chce prosić, pytać, błagać...

— Dlaczego nie kładziesz się spać? — pyta jak najgłupiej.

— Bo wyjeżdżam — powiada twardo Robert i chociaż do tej chwili nie wiedział, czy naprawdę pojedzie, teraz jest już zdecydowany i pewny.

— Nic mi o tym nie mówiłeś, syneczku — szepce Antonina.

Ten pokorny szept rozdrażnia Roberta.

— Po cóż miałam ci mówić — wybucha — czy ciebie coś obchodzi, co ja powiem? Czy ciebie coś obchodzi, jak ja żyję? Czy ty wiesz, co ja przeżywam, czego ja chcę, co mnie cieszy, co mnie martwi?

— Robercie — powiada ostro Antonina — jak śmiesz...

— Śmiem... — krzyczy — nie myśl, że jestem Zosią albo Izą, z którą mogłaś zrobić co ci się podoba... Myślisz, że Iza jest szczęśliwa? Że... lubi... Pawła?

I teraz wykrzykuje z siebie wszystko, co go wprzódy nie raziło, a potem tylko zdumiewało aż do czasu owej pamiętnej nocy, gdy rzeczy dziwne i zdumiewające zaczęły ropieć. Wypomina Antoninie jej miłość dla siebie, jej wierność matczyną, wypomina jej każdy jej ruch troskliwy, każde zapobiegliwe poczynanie, każde słowo, które przecież tylko dla jego szczęścia bywało przez nią użyte. Antonina oparła się ciężko o ścianę. Nie rozumiała... Nie może i nie chce zrozumieć słów syna. Widzi, że Robert chwyta za walizkę, że kroki kieruje ku drzwiom wciąż jeszcze wymyślając, wybuchając niesprawiedliwymi słowami. Nie rozumie. Powiada:

— Co ci się stało, Robercie? Głodny jesteś? Czego chcesz? Wracaj do łóżka...

Te jej słowa burzą go tylko, podniecają. Rzuca się ku drzwiom.

— Sam będę żył. Sam sobie na wszystko zarobię. Już mam posadę. Tak, — męczy ją dalej, znęca się nad bezbronną — dawno przygotowywałem ten wyjazd. Od wielu tygodni. Będę posługaczem u jednego inżyniera... wiesz o tym? Lecz będę nareszcie sam. Ja. Mężczyzna.

Chce mu powiedzieć, że jest jak to szczenię, gryzące pierś matki, chce go zatrzymać choćby przemocą, lecz już słyszy tylko jego kroki na schodach, słyszy potem ich odgłos na ulicy. Odszedł. Więc odszedł?

* * *

W parę minut po tym, gdy z rozwaloną przez taksówkę głową leżał na jezdni, gdy konał już — na ustach wypłynął mu cichy szept: „Mamo" i zdawało mu się, że cień Antoniny rozpłaszczył się nad nim troskliwie. Uśmiechnął się jak dziecko.

— Czy to syn Antoniny Poręby? — pytał ktoś.

Starał się dojrzeć tego, kto wiedział o tym, że jest s y n e m, lecz coraz większa mgła przysłaniała mu oczy.

— Co za lekkomyślny chłopak, dlaczego tak pędził na oślep. O Boże, co pocznie teraz jego matka? — biadał ktoś pochlipując cicho.

———

Wśród książek

M. Billiżanka i L. Tommy: ROBINSON KRUZOE. (Teatr Polski Żywej, Nr. 4). Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Jest to pełna życia sztuka dla dzieci i młodzieży szkolnej, która entuzjazmowała młodą publiczność podczas szeregu przedstawień na scenie Miejskiego Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie w r. 1934.

*

John Worby: PAMIĘTNIK NIEBIESKIEGO PTAKA. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa.

„Pamiętnik niebieskiego ptaka", którego autorem jest autentyczny tramp, należy do autobiografii tego typu, co powieści: „Zaklęte rewiry" Worcella czy „Kochanek wielkiej niedźwiedzicy" Sergiusza Piaseckiego. Ta spowiedź życia Johna Worby od pierwszych lat, spędzonych u przygodnych opiekunów i w sierocińcu, jego fantastyczne przygody, borykanie się z losem, gorące umiłowanie wolności i realistyczne opisy życia tej „drugiej połowy ludzkości", o której istnieniu nie wszyscy zdają się pamiętać czy nawet wiedzieć, sprawiają, że książkę tę czyta się z zapartym oddechem. Że jednak John Worby przy całym realiźmie potrafi wznieść się również na szczyty liryzmu, świadczą rozdziały poświęcone opisom czerwonego krajobrazu oraz jedynej wielkiej miłości autora. Książkę cechuje szczery, młodzieńczy, niczym niezmącony optymizm, którego ani przeciwności losu, ani nędza złamać nie mogą.

Wiadomości bieżące

15 maja	Niedziela Zofii Jutro: Jana Wschód słońca 3·42 Zachód „ 19·23

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego i organizacje miejskie we Lwowie mieszczą się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Telefon prezydium 110—45, telefon sekretariatu 111—24.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 5. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 15. V. o 3.30 „Rose Marie", o 8.00 „Lato w Nohant".

Poniedziałek 16. V. o 8.00 „Lato w Nohant".

Wtorek, 17. V. o 8.00 „Lato w Nohant".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, 15. V. o 3.30 „Lekomyślna siostra", wieczorem Teatr nieczynny.

Poniedziałek, 16. V. Teatr nieczynny.

Wtorek, 17. V. Teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Nancy Stelle zaginęła"
ATLANTIC: „Żółty pirat".
BAŁTYK: „Książę i żebrak".
CASINO: „Ósma żona Sinobrodego".
CHIMERA: „Podwójne wesele".
EUROPA: „Wrzos".
GLORIA: „Czarny orzeł" i „Nie całuj w kinie".
GRAŻYNA: „Nieusprawiedliwiona godzina" i dodatki.
KOPERNIK: „Pensjonarka".
MARYSIEŃKA: „Śmiech przez łzy".
METRO: „Atak o świcie" oraz „Adieu".
MUZA: „Jej pierwszy bal".
PALACE: „Szczęśliwa 13".
PAX: „Kurier carski".
RAJ: „Piętro wyżej".
RIALTO: „Mały czarodziej".
ROXY: „Strzelec z Bengali".
STYLOWY: „Zatańczymy" i rewia.
ŚWIT: „Zaginiony horyzont" i „Robinson Kruzoe".
TON: „Królowa dżungli".
UCIECHA: „Walka o złote pola".

———

NOWY FOTOPLASTIKON T. S. L., Szajnochy 2 — Legionów 3 (oficyny): — „Palestyna dzisiejsza".

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5. — „Księstwo Liechtenstein".

Z Klubu Dyskusyjnego Oddz. Kolejowego Obozu Zjednoczenia Narodowego

W dniu wczorajszym staraniem Klubu Dyskusyjnego Oddziału Kolejowego OZN, redaktor Maciej Freudman wygłosił dla pracowników kolejowych w starym gmachu dyrekcji PKP we Lwowie odczyt pt. „Nowa Polska na zachodzie" — reportaż z wycieczki parlamentarnej do COP..

Wśród obecnych na powyższej prelekcji zauważyliśmy przewodniczącego oddziału kolejowego OZN nacz. mjr Juliusza Ziembę; ponadto w zebraniu wzięli udział naczelnicy służb i biur PKP Dyrekcji Lwowskiej oraz liczna rzesza kolejarzy.

———

Otwarcie Oddziału Komunalnej Kasy Oszczędności m. Lwowa na Łyczakowie

W sobotę w godzinach rannych nastąpiło uroczyste otwarcie trzeciego Oddziału Komunalnej Kasy Oszczędności m. Lwowa przy ul. Łyczakowskiej l. 55.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, która jak wiadomo, w roku ubiegłym święciła ćwierćwiecze swojej działalności, stanowi najpoważniejszą instytucję finansową naszego miasta, związaną z najżywotniejszymi przejawami życia gospodarczego i społecznego miasta Lwowa i jego okolic.

Po rozbudowie swojej centrali przy ul. Wałowej i Halickiej przystąpiła Dyrekcja Kasy do otwarcia oddziałów na peryferiach miasta, pragnąc w ten sposób jak najbardziej zbliżyć się do klienta i ułatwić akcję oszczędnościową. Najpierw otwarto oddział przy ul. Gródeckiej, następnie przy ul. Żółkiewskiej — oddział na Łyczakowie jest z kolei oddziałem trzecim. Zaznaczyć należy, że oddziały na Gródeckim i Żółkiewskim swoimi obrotami i swoimi wkładami, sięgającymi w pierwszym 5 milionów zł., w drugim ponad 2 miln. zł., najwymowniej świadczą o konieczności i potrzebie tego rodzaju rozszerzenia agend Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Uroczystość otwarcia lokalu przy ul. Łyczakowskiej rozpoczęła się od aktu poświęcenia, którego dokonał proboszcz parafii św. Antoniego ks. Dubiel. Po odprawieniu modłów i po dokonaniu aktu poświęcenia ks. proboszcz wygłosił krótkie kazanie, podnosząc znaczenie i potrzebę oszczędności w społeczeństwie.

Następnie przemówił dyrektor Miejskiej Komun. Kasy Oszcz. Dr Stefan Uhma, szkicując w krótkich słowach rolę MKKO w życiu gospodarczym Lwowa i wyjaśniając motywy, którymi instytucja ta kieruje się przy zakładaniu oddziałów w poszczególnych dzielnicach miasta.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa i władz samorządowych z prezydentem Ostrowskim na czele.

Aresztowanie prezesa „Pracy Polskiej" i redaktora „Orędownika" w Łodzi

Warszawa, 15. 5. (tel. wł. — l. r.) W czwartek w łódzkim wydaniu „Orędownika" ukazał się komunikat Zw. „Praca Polska", organizacji, podlegającej bezpośrednio dyrektywom Stronnictwa Narodowego, następującej treści:

„Przypominamy członkom, że w czwartek, 12 bm., o godz. 19, odbędzie się w lokalu własnym przy ul. bisk. Bandurskiego 9/11 „Czwartek rozrywkowy", na który zaprasza zarząd Zw. Pracy Polskiej w Łodzi."

Na tę prowokację, zapowiadającą zabawę w dniu żałoby narodowej, w trzecią bolesną rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, władze łódzkie natychmiast zareagowały.

Przede wszystkim nie dopuszczono do zabawy, a cały nakład „Orędownika" skonfiskowano. Jednocześnie, na polecenie prokuratora przy Sądzie Okręgowym, prezesa zarządu okręgowego „Pracy Polskiej", b. radnego Henryka Schultza, który przesłał komunikat „Orędownikowi" i redaktora odpowiedzialnego tego pisma Władysława Maciegę aresztowano. Obu osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Wytoczono im dochodzenie karne na podstawie ustawy o ochronie Imienia Marszałka J. Piłsudskiego, która określa podobne przestępstwa jako podlegające karze do 5 lat więzienia.

Wyjaśnienie rektora Politechniki w sprawie zajść 1 maja

(—) Rektorat Politechniki lwowskiej ogłosił wobec obiegających prasę rozmaitych pogłosek w sprawie zajść z dnia 1 maja komunikat, w którym podaje do wiadomości, że w dniu 5 bm. odbyło się na ten temat zebranie profesorów Politechniki. Po szczegółowym sprawozdaniu rektora Joszta uchwalono następującą rezolucję:

„Ogólne zebranie profesorów Politechniki lwowskiej na drugim nadzwyczajnym posiedzeniu, odbytym 5 maja br., po wysłuchaniu sprawozdania Jego Magnificencji rektora o nader smutnych i zasługujących na jak najostrzejsze potępienie zajściach, które miały miejsce 1 maja br. w okolicy Politechniki — przyjmuje jego sprawozdanie do wiadomości".

Wybór nowego rektora Politechniki Lwowskiej odbędzie się w najbliższy wtorek.

Zlot sokolstwa ukraińskiego odwołany

„Sokił-Batko" ogłosił komunikat, w którym podaje do wiadomości, że zapowiedziany na 21 maja b. r. IV krajowy zlot sokolstwa ukraińskiego nie odbędzie się z powodu braku zezwolenia władz.

———

TEATR

— TEATR WIELKI daje dziś o 3.30 po cenach zniżonych „Rose Marie" z występem znakomitego tenora A. Raczkowskiego i Marii Kaupe, w otoczeniu dalszej obsady: Ankwicz-Szyjkowska, Bielicka, Kaupe, Stadnikówna, Borowy, Kuligowski, Nieprzewski, Szalawski, Więckowski, Zintel, z udziałem mistrzowskiej pary baletowej Kołpikówny i Paplińskiego, w pomysłowej reżyserii F. Kuligowskiego, pod batutą kapelm. J. Munda w oprawie M. Różańskiego. Abon. 19. — Wieczorem o 8-mej J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" w entuzjastycznie przyjętej przez publiczność i całą lwowską prasę, doskonałej obsadzie: Żmijewska, Tiche i Wojtecki w rolach głównych, w otoczeniu znakomitych partnerów: Mazarekówna, [illegible], Kruszelnicka, Borowski, Kalinowski, Leliwa, Madaliński, Staszewski, Szalawski, w kunsztownym opracowaniu wybitnego reżysera stołecznych teatrów K. Borowskiego, w pięknie rozwiązanej oprawie M. Różańskiego: Liczne utwory Chopina wykona prof. dr. Edward Steinberger. Abon. 22.

— TEATR ROZMAITOŚCI daje tylko popołudniowe przedstawienie o 3.30 po cenach zniżonych komedii Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra" w dosk. obsadzie: Barwińska, Chaniecka, Górska, Borowski, Leliwa, Mierzejewski, Wojtecki, w znakomitej reżyserii opuszczającego już Lwów gościa K. Borowskiego, w stylowej oprawie wnętrza M. Różańskiego. Abon. 20.

— ZMIANA GODZINY ROZPOCZYNANIA WIECZORNYCH PRZEDSTAWIEŃ W TEATRACH MIEJSKICH. Od niedzieli 15 maja wieczorne przedstawienia w Teatrze Wielkim i Rozmaitości będą się rozpoczynać punktualnie o 8-mej wiecz.

— JÓZEFINA BAKER we Lwowie. Słynna gwiazda paryskich music-hallów, której sława rozeszła się po całym świecie, porywająca wdziękiem i żywiołowym temperamentem, urocza Józefina Baker, zdobywająca obecnie fantastyczne sukcesy w Warszawie, wystąpi we Lwowie tylko przez dwa dni wraz z zespołem „Baker-Boys" i własną jazzową orkiestrą w najbliższą środę 18 i w czwartek 19 maja w T. Wielkim z podwójnym programem o 7.30 i o 9.30 wieczorem. Nadzwyczajna okazja podziwiania słynnej gwiazdy rewiowej z pewnością i w naszym mieście wzbudzi rzadko notowane zainteresowanie. Przedsprzedaż biletów w kasie T. Wielkiego i w kasie miastowej.

RADIO

— TRANSMISJA Z POŚWIĘCENIA KOPCA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — W ZAWADACH. Ludność powiatu siedleckiego usypała we wsi Zawady kopiec ku czci Marsz. Józefa Piłsudskiego. 15 bm. odbędzie się poświęcenie kopca. Polskie Radio z tej uroczystości nadaje transmisję, która umieszczona została w programie tegoż dnia o 20.35.

— „PODWIECZOREK FIOŁKOWY PRZY MIKROFONIE" zapowiada się atrakcyjnie: ujrzymy i usłyszymy Andę Kitschman, Olę Obarską i Jerzego Lawinę, zaproszonych do Lwowa na gościnny występ, oraz tak rzadko ukazujących się na estradzie lwowskiej W. Raorta i H. Zbierzchowskiego. W „Podwieczorku" weźmie również udział znana artystka Ankwicz-Szyjkowska, Romuald Cyganik i wirtuoz na banjo Witold Krzemieński. Szczepko i Tońko przygotowują na ten dzień nowy dialog. Zespół radiowy poza tym będzie reprezentowany przez W. Budzyńskiego (konferansjerka) i C. Halskiego (piosenki Ludwikowskiego). Po raz pierwszy wystąpi na estradzie nowozaangażowana orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego. Podwieczorek odbędzie się w niedzielę, 15 bm. w wielkiej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. we Lwowie, Akademicka 13. Początek o 17-tej. Wskazane jest wcześniejsze rezerwowanie stolików.

— 10 CZOŁGÓW DLA ARMII. Pracownicy Państwowych Zakładów Inżynierii wykonali i ofiarowali armii 10 czołgów. Uroczyste przekazanie daru odbędzie się dn. 15 maja. Polskie Radio transmituje przebieg tej uroczystości. Audycja umieszczona została w programie około 14. Przy mikrofonie sprawozdawczym Al. Gąsowski.

— MARSZ SULEJÓWEK-BELWEDER. Od 12-stu lat Zw. Strzelecki organizuje marsz Sulejówek-Belweder. Za życia Marszałka Józefa Piłsudskiego marsz ten odbywał się w dniu 19 marca i stanowił hołd składany Marszałkowi w dniu Jego Imienin. Od roku 1937 marsz Sulejówek-Belweder organizowany jest w pierwszą niedzielę po 12 maja jako w rocznicę śmierci ku uczczeniu pamięci Komendanta. W dniu 15 maja br. odbędzie się marsz patrolowy ze strzelaniem, w którym wezmą udział patrole strzeleckie wojskowe i P. W. różnych organizacyj. Polskie Radio transmituje zakończenie marszu u mety. Audycja ta nadana zostanie dnia 15. V. o godz. 19.00. Przy mikrofonach sprawozdawczych red. Jan Piotrowski i red. Szcześniak.

ODCZYTY I WYSTAWY

— KOLEDZY LEGIONIŚCI I PEOWIACY! 14 bm. o 19-tej w świetlicy legionowo-peowiackiej przy ul. Jabłonowskich 11 prof. dr. B. Stachoń wygłosi referat pt.: „Obecna sytuacja międzynarodowa". Z uwagi na aktualny temat referatu, obecność wszystkich legionistów obowiązkowa. — Wprowadzeni goście mile widziani. Wstęp wolny.

— 110-TY WIECZÓR DYSKUSYJNY Zw. Zaw. Literatów Polskich odbędzie się 16 bm. o 19.30 w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. Dyskusję zagai znany publicysta, założyciel i współredaktor dwutygodnika „Polityka" (dawniej „Bunt Młodych") p. Adolf Bocheński, który wygłosi odczyt: „Polscy publicyści a polityka zagraniczna". Wstęp wolny.

— NA POSIEDZENIU NAUKOWYM Wydziału mat.-przyr. Twa Nauk we Lwowie 16 bm. o 18-tej (sala XV. U. J. K., parter, Mikołaja 4) prof. dr. E. Rybka przedstawi pracę p. I. Mergentalera „Wyniki ocen 17 gwiazd zmiennych w gwiazdozbiorze Centaura", prof. dr. J. Tokarski pracę własną „Analiza wód polskiego Bałtyku", a prof. dr. J. Hirschler prace: mgr. J. Orskiej „Badania cytologiczne nad spermatogenezą pszczoły domowej", mgr. Z. Kirchnera „Porównawcze badania spermatogenezy chrząszczy" i p. A. Kozłowskiego „Z badań nad bróździkowaniem jaja owadziego".

— XVIII. SALON FOTOGRAFIKI W MUZEUM PRZEMYSŁOWYM zgromadzi szereg bardzo ciekawych prac najwybitniejszych autorów Polski. Najlepszymi swymi nazwiskami reprezentowane są Poznań, Wilno, Warszawa i Kraków. Wystawa otwarta codziennie od 9—14 i od 16—18.

ZEBRANIA

— WALNE ZEBRANIE Związku Lw. Artystów Grafików odbyło się w sali Muzeum Narodowego. Po zagajeniu prezesa p. Tyrowicza, złożyły sprawozdanie sekretarka p. Nowotnowa, skarbniczka p. Huthowa i referentka prasowa p. Kratochwila-Widymska. Po udzieleniu zarządowi absolutorium Walne Zebranie wybrało nowy zarząd w nast. składzie: prezes L. Tyrowicz, wiceprezes R. Mękicki, sekretarka J. Nowotnowa, skarbniczka M. Huthowa, referentka prasowa Kratochwila-Widymska, A. Rafałowska zastępczyni sekretarki. Następnie omawiano przyszłe wystawy i imprezy artystyczne Związku, którego zarząd nie ustaje w gorliwej pracy nad rozwojem tegoż i spełnia w zupełności swą misję podniesienia artystycznego ruchu naszego miasta.

— POL. TOW. MATEMATYCZNE, Oddział lwowski. Posiedzenie naukowe odbędzie się 14. V. 1938 o 20.15 w Instytucie Matem. Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Komunikaty: 1) Doc. dr. Mazur: „O ciągłości funkcjonałów w przestrzeniach topologicznych". 2) Doc. dr. Kaczmarz i Mgr. Turowicz: „O przestępności całek". 3) Sprawozdanie z literatury.

RÓŻNE

— JUBILEUSZ ŚW. JANA BOSKO WE LWOWIE. W 50-tą rocznicę chwalebnej śmierci św. Jana Bosko, wielkiego Apostoła i Wychowawcy młodzieży, urządzają księża Salezjanie we Lwowie uroczystości z następującym programem: Nowenna z kazaniami o świętym w kościele wotywnym M. B. Ostrobramskiej w dniach od 14 do 22 maja o godz. 18-tej. W niedzielę 22 maja pontyfikalne nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem w tymże kościele M. B. Ostrobramskiej. Wieczorem tegoż dnia o godz. 18-tej Akademia w sali Sokoła-Macierzy (przy ul. Zimorowicza 8) z bogatym programem. Szczegóły w afiszach.

— W DNIACH 14 i 15 odbędzie się we Lwowie w lokalach publicznych powszechna zbiórka na Polski Biały Krzyż, który, jak wiadomo, prowadzi pracę kulturalno-oświatową wśród żołnierzy.

— KIEROWNICTWO STUDIUM PRACY SPOŁECZNEJ we Lwowie zawiadamia zainteresowanych, że wyznaczone na dzień 14 i 15 bm. wykłady p. radcy Babickiego zostały odwołane i odbędą się w dniach 21 i 22 bm.

— WIELKI KIERMASZ WIOSENNY na dochód budowy kościoła OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce i na cele T. S.-L. odbędzie się nieodwołalnie bez względu na pogodę 15 bm. na placu Targów Wschodnich i w pawilonie nr. 12 o 15-tej przy współudziale orkiestry MZE., chóru rewelersów, z licznymi zabawami towarzyskimi i niespodziankami.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH. Od dnia 8 maja do dnia 14 maja maja nast. apteki dyżury nocne i niedzielne:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, ul. Teodora 3. — Ettingera, pl Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kasiewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 5. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolacha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — **Pilewskiego, ul. Akade**micka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

— ZMARLI WE LWOWIE: Jan Kocan l. 64. Zofia Golik l. 71. Franciszek Batko l. 24. Julian Kuszydym l. 40. Wojciech Szynal l. 24. Wojciech Wojciechowski l. 38. Edward Harisch l. 54. Henia Bass l. 66. Estera Altschiler l. 80. Rózia Schultzowa l. 58. Milka Schweck l. 77. Sissel Mier, l. 80.

Przyjechali do Nowego „Hotelu Europejskiego"

Łuszczewski Bronisław, dyr. dóbr — Stydyń Wielki. Zanescu Ancel, inżynier — Bukareszt. Ziółkowski Zygmunt, profesor — Polanka. Binder Brunon, przemysł. — Bielsko. Barwicz Jarosław, burmistrz — Horodenka. Jakubowicz Andrzej, ziemianin — Bortniki. Willner Piotr, wł. dóbr — Biała p. Tarnopol. Szpakiewicz Mieczysław, dyr. teatru — Wilno. Walczak Janusz, inż. — Katowice. Zulauf Julian, generał dyw. — Kielce. Fabrikant Paul, przemysłowiec — Paryż. Dr. Neuman Brunon, lekarz — Warszawa. Kikinger Maria, pryw. — Inowrocław. Rosinkiewicz Roman, dyr. — Biała Podlaska. Osmólski Marian, wł. dóbr — Władypol. Szymański Zbigniew, inżynier — Poznań. Jarosz Jan, urzędnik — Drohobycz. Szajnik Michał, przem. — Bydgoszcz. Zlamal Hubert, inżynier — Wygoda. Czapnik Michał, kupiec — Warszawa. Dr. Lent Stefan, adwokat — Warszawa. Ferszt Mieczysław, kupiec — Warszawa. Witwicki Wiktor, ekonomista — Warszawa. Domski Jan, urzędn. pryw. — Polanka. Wyrod Jan, inspektor — Warszawa. Kużaj Witold, kupiec — Poznań.

Zawodowe Zjednocz. Narodowe uczciło pamięć Nieśmiertelnego Wodza

W trzecią rocznicę zgonu Marszałka J. Piłsudskiego, odbyła się w Zawod. Zjedn. Narod. Żałobna Akademia, poświęcona pamięci Wielkiego Budowniczego Polski. Salę po brzegi wypełnili członkowie Ruchu Narodowo-Państwowego i ZZN.

Akademię zagaił prezes ZZN Gallewicz B., który w podniosłych i pełnych powagi słowach przypomniał zebranym dzień Zgonu J. Piłsudskiego.

Referat o życiu, wskazaniach i testamencie Pierwszego Marszałka Polski wygłosił red. Cena Br., po czym wyjątki z pism i rozkazów J. Piłsudskiego odczytał w skupieniu Strauss S. Uroczystość żałobną zakończono 3 minutową ciszą, którą zebrani oddali hołd pamięci Nieśmiertelnego Wodza.

TeZ

Dwie propagandowe wycieczki

Delegatura Ligi Popierania Turystyki organizuje 21 bm. dwie dwudniowe wycieczki pociągami popularnymi ze Lwowa do Katowic na „Targi Katowickie" oraz ze Lwowa, Przemyśla i Jarosławia do Warszawy na mecz piłki nożnej Polska-Irlandia. Odjazd ze Lwowa do Katowic 21 bm. o 23.45, odjazd ze Lwowa do Warszawy 21 bm. o 21.00, z Przemyśla o 22.19, z Jarosławia o 22.53. Koszt przejazdu w obie strony ze Lwowa do Katowic 15.50 zł., ze Lwowa do Warszawy 15 zł., z Przemyśla i Jarosławia 13 zł. wraz z opłatą za obsługę turystyczną. — Karty kontrolne na przejazd tymi pociągami są do nabycia we Lwowie w kasie biletowej PKP., ul. Krasickich 5, oraz w biurach podróży, zaś w Przemyślu i Jarosławiu w kasach kolejowych i biurach podróży.

Wielkie inwestycje miejskie

Rozbudowa ulic miasta

Od kilku tygodni wre w mieście praca około przebudowy kilku ulic. — Ważniejsze roboty w sezonie bieżącym obejmują ulice: Łyczakowską, Stryjską, Gródecką i św. Piotra. W wymienionych ulicach, zostana wykonane nawierzchnie z półbruczku bazaltowego.

W ulicy Łyczakowskiej odcinek od pl. Bandurskiego do ul. św. Piotra, ulegnie całkowitej przebudowie, przy czym zostaną również przełożone tory M. K. E. na środek jezdni, a w związku z tym, oraz z wzrastającym ciągle ruchem ulicznym, szerokość jezdni wynosić będzie na części od pl. Ks. Biskupa Bandurskiego do pl. św. Antoniego 10.60 m, a od pl. św. Antoniego do ul. św. Piotra 12 m. Zaznaczyć tu trzeba, że w związku z przebudową ulicy, postępuje równolegle wymiana starych połączeń do nowo wybudowanego kanału w roku ubiegłym, oraz konieczne przełożenie ciągów gazowych i wodociągowych.

Przebudowę ulicy św. Piotra rozpocznie Zarząd Miejski po ukończeniu ul. Łyczakowskiej t. j. z początkiem sierpnia b. r. Ten późniejszy etap pracy jest warunkowany koniecznością pozostawienia tej ulicy dla objazdu w czasie wykonywania robót w ul. Łyczakowskiej.

Dalszym ciągiem realizowania programu stworzenia urządzonych dróg wypadowych jest rozpoczęcie budowy drogi Stryjskiej na części od stryjskiej rogatki do Betoniarni miejskiej. Na odcinku tym wykonuje się nawierzchnię z półbruczku bazaltowego na pokładzie betonowym, przy czym szerokość jezdni zostanie powiększona do 9 m. z tym, że obustronne rowy zostaną zniesione, a ulica otrzyma kanalizację dla wód opadowych.

Na czas przebudowy tego odcinka, objazd został zapewniony przez wybudowaną zeszłego roku ul. Zakładową, cokolwiek niedogodną z powodu zbytniej długości, którą wyrównuje jednak dobra i gładka nawierzchnia brukowana. Celem ulżenia niedogodności tego objazdu, zostanie wykonana jeszcze jedna droga objazdowa przez umocnienie ulicy Kozielnickiej, wzdłuż bocznicy kolejowej do Targów Wschodnich, łącząca się przez dojazd do dworca Persenkówka z gościńcem Stryjskim za mostem kolejowym.

Do przebudowy ulicy Gródeckiej przystępuje Zarząd Miejski w bieżącym tygodniu. Roboty obejmą odcinek od ul. Nowakowskiego aż do granic Wielkiego Lwowa t. j. na długości 3100 m.

Jezdnia otrzyma nawirzchnie z półbruczku bazaltowego na wyrównującym stara nawierzchnię szurowaną pokładzie betonowym. Szerokość jezdni brukowanej będzie wynosić 9 m., a część odcinka otrzyma profil miastowy, ograniczony krawężnikami, na tej też części zostaną zlikwidowane rowy, które zastąpi się kanalizacją dla wód opadowych. Łącznie z przebudową jezdni nastąpi również wymiana starych przepustów drogowych na nowe o typie znormalizowanym.

Celem zapewnienia dojazdu do miasta, przystąpił Zarząd Miejski do wybrukowania drogi łączącej gościniec Gródecki z gościńcem drogi Lubieńskiej. Droga ta rozwiąże w zupełności zagadnienie objazdu, ponad to zaś stanowić będzie trwały przyczynek rozwoju sieci komunikacyjnej, niezmiernie ważny dla Sygniówki, której mieszkańcy w obywatelskim zrozumieniu interesów nie tylko osobistych ale i ogólnych, odstąpili samorzutnie znaczne skrawki swych gruntów pod rozszerzenie tej drogi, ułatwiając przez to w znacznej mierze techniczne rozwiązanie budowy.

Wydarzenia z dnia

(a) Drugi dzień „Zimnych Świętych" był pogodny i słoneczny, skutkiem długotrwałej niepogody zaznaczało się jeszcze wprawdzie oziębienie temperatury, św. Serwacy jednak, patron dnia, drugi z „Lodowych Mężów", był w tym roku względniejszy aniżeli w latach poprzednich.

Dzień wczorajszy nie wykazywał szczególniejszych wydarzeń. Przeważne miejsce w komunikacie policyjnym zajmowały wypadki samochodowe, jak zresztą zwyczajnie w naszym mieście, gdzie uliczny ruch kołowy jakoś wciąż stroni od przepisów drogowo-policyjnych. A przecież należałoby temu omijaniu przepisów przez szoferów i rowerzystów ostatecznie kres położyć. Przed południem samochód osobowy T. 40220, prowadzony przez Feliksa Żebraka (Torosiewicza 11) potrącił na ul. Franciszkańskiej Antoniego Sponddeskę (Kurkowa 37), który upadł na jezdnię i doznał potłuczenia. Wzywano w tym wypadku Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz udzielił wymienionemu pierwszej pomocy. — Szczególnie łamią przepisy policyjne rowerzyści. Jeden z nich potrącił Różę Zohn na ul. Rutowskiego i spowodował u niej złamanie obojczyka, drugi rowerzysta jechał wczoraj rano ul. Kopernika lewą stroną jezdni, bez sygnałów, potrącił przechodnia, przechodzącego przez jezdnię i nie przeczuwającego, że po tej stronie jezdni od tyłu grozi mu jakieś niebezpieczeństwo. Rowerzysta, jadący nieprzepisową stroną, bez sygnału, zwymyślał w dodatku przechodnia, przechodząc do porządku dziennego nad swym zuchwałym wybrykiem. Zemknął szybko, opis jednak jego osoby może stwierdzi tożsamość pełnego tupetu osobnika.

Ze srebrnego ekranu

„Ósma żona sinobrodego"

„CASINO"

Doskonałą komedię Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego" przerobiono na film i — trzeba to stwierdzić, że zrobiono to z powodzeniem, a nawet z wręcz niezwykłym sukcesem. Nie tylko świetnie przystosowano do taśmy filmowej scenariusz, nie tylko dano produkcji luksusową oprawę, ale też zapewniono filmowi pierwszorzędną obsadę aktorską i świetną rękę reżyserską.

W tym filmie reżyserowanym przez E. Lubitscha, rolę Sinobrodego gra Gary Cooper, ową zaś „ósmą żonę" Claudette Colbert. Ten duet sam starczy już jako poważna wartość filmu. A cóż dopiero, jeśli do tego dołączy się bardzo dobra gra reszty zespołu aktorskiego i dźwięczne przeboje muzyczne F. Hollaendera.

Wtedy powstaje niezapomniane dzieło kinematograficzne, którym ostatni program w „Casino" jest istotnie.

(m)

Odpowiedzi Redakcji

Pani F. Z. w Maruszce. Serdecznie dziękujemy za miły list. Życzenia Pani będziemy się starali w miarę możliwości technicznych uwzględnić.

SAMOBÓJSTWO PRZEZ OTRUCIE

(x) Michalina Chuda zamieszkała na Majerówce l. 3 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie sublimatu. Przewieziono ją do szpitala powszechnego.



W zakładzie ubezpieczeń

Biuro wielkiego zakładu ubezpieczeń. Pan, który przed chwilą ubezpieczył się od wypadku, informuje się:

— A więc, ile otrzymam, jeżeli amputują mi rękę?

— Pięć tysięcy złotych.

— A jeżeli tylko dłoń?

— Trzy tysiące złotych.

— A jeżeli jeden palec?

— Tysiąc złotych.

— No, dobrze — mówi klient — to dajcie mi narazie 50 złotych, bo chciałbym obciąć sobie paznokcie.

Z wyboru rodziców

Znany autor powieści kryminalnych Edgar Wallace był podrzutkiem. Jeden z jego szkolnych kolegów pewnego razu powiedział mu:

— Wiesz, Edgarze, ty nic nie jesteś wart w porównaniu ze mną. Nawet nie masz rodziców, obcy ludzie ciebie usynowili i nazywają swoim dzieckiem.

— Odwrotnie — odpowiedział Wallace — to właśnie dowodzi, że ja coś niecoś jestem wart, jeżeli moi rodzice sami mnie wybrali. Natomiast twoi rodzice nie mieli wyboru. Musieli brać, co im dano.

Porządek musi być

Do prowincjonalnego miasteczka przyjechał cyrk wraz z menażerią. Z menażerii uciekł lew. Oczywiście wśród mieszkańców wybuchła panika. Zastraszony burmistrz telefonuje do komisarza policji.

— Panie komisarzu, czy pan poczynił stosowne kroki?

— A jakże, odebrałem właścicielowi cyrku koncesję.

JEDEN TO ZA MAŁO.

— Nie mam jakoś odwagi oświadczyć się Stasi.

— A ona nie stara się dodać ci odwagi?

— No jak ci to powiedzieć...? Co prawda za każdym razem, jak przychodzę do jej rodziców, dostaję kieliszek koniaku... ale jeden to stanowczo za mało.

SUGESTIA REKLAMY.

Szkot przechodzi koło zakładu pogrzebowego i widzi napis:

„Dla celów reklamowych postanowiliśmy pochować następnego nieboszczyka za darmo".

Szkot bez chwili namysłu wyjmuje rewolwer i strzela sobie w skroń.

NA WYSTAWIE PSÓW.

— Spójrz na tego psa. Tak obrósł, że niewiadomo gdzie głowa, a gdzie ogon.

— Uszczypnij go, gdzie zaszczeka, tam będzie głowa.

MIĘDZY ŻEBRAKAMI.

Niemy: — Kto jest ten pan, co ci dał złotego?

Ślepy: — Nie wiem, ja go widzę po raz pierwszy.

ROZRZUTNOŚĆ.

— Czy to prawda, że Janek jest taki rozrzutny?

— O, tak, bardzo. Wczoraj na przykład zapalił on papierosa stuzłotowym wekslem, który przed chwilą sam podpisał.

JAK ZACZYNAJĄ SIĘ BAJKI.

Antoś: — Powiedz, mamusiu, czy wszystkie bajki zaczynają się od słów: „Żył sobie kiedyś..."?

Matka: — Nie, nie zawsze. Czasami bajeczki zaczynają się od słów: „Dziś wieczorem mam bardzo ważne posiedzenie..."

PO CO SĄ BLIŹNI.

Pastor: — A więc my istniejemy po to, aby robić dobrze naszym bliźnim.

Mały Fritz: — A po co, panie pastorze, istnieją nasi bliźni?

NIECH CI SIĘ ZDAJE

— Janku, obudź się, zdaje mi się, że w pokoju jest mysz.

— To niech ci się zdaje, że w pokoju jest także kot i śpij spokojnie.

Autosugestia

Pewien zdolny skądinąd lekarz przywiązywał zbyt wielką wagę do autosugestii. Twierdził on, że chorzy powinni stale w siebie wmawiać, że czują się coraz lepiej. Pewnego razu spytał on siostry, pielęgnującej jednego z pacjentów, o jego zdrowie.

— Jest mu bardzo źle — odpowiedziała siostra.

— Siostra nie powinna tak mówić — obruszył się lekarz. — Należy powiedzieć, że choremu zdaje się, że jest mu źle.

Nazajutrz lekarz ponownie spytał o zdrowie pacjenta.

— Pacjentowi zdaje się, że umarł — odpowiedziała siostra, spuszczając oczy.

Trochę skomplikowane

— Jakto, pani zamierza wyjść za swego sublokatora? Przecież on jest biedny jak mysz kościelna. Z czegóż państwo będziecie żyli?

— Ach, proszę pani, on mi jest tyle winien za mieszkanie, że samo to wystarczy nam na cały rok. I ponadto, jeżeli się pobierzemy, to on oszczędzi na komornym. To jakoś nam wystarczy.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA.

Szef (do nowego urzędnika):

— Pański poprzednik był bardzo sumiennym człowiekiem. Nawet umarł w czasie urlopu.

PRZYSZŁA MODA.

Pani Janka do męża:

— Czy wiesz, najdroższy, jakie kapelusze będą noszone tego lata?

Mąż kiwa głową.

— Naturalnie, wiem. Będą dwa rodzaje kapeluszy: takie, które tobie się nie podobają i takie, których nie będę w stanie ci kupić.

IDEALNY SEKRETARZ.

— Słyszałem, że pan poszukuje sekretarza.

— Owszem, ale było zaznaczone w ogłoszeniu, aby zgłaszać się na piśmie, nie osobiście

— Wiem, proszę pana, ale nie mogłem napisać, bo jestem niepiśmienny.

TEORIA

Pytają początkującego lekarza na prowincji, jak mu idzie praktyka.

— Jaka tam praktyka — macha ręką lekarz — to na razie tylko teoria.

TERMINOWE SAMOBÓJSTWO

Na szynach leży jakiś jegomość. Zaczepia przechodzącego dróżnika:

— Dlaczego pociąg nie nadchodzi?

— Spóźnił się o pół godziny. Ale jeżeli panu pilno, niech się pan położy na tamtych szynach, tamtędy za 5 minut przejdzie ekspress.

RADIO-POKOJÓWKA

Pokojówka — zapalona radiomanka — przyjmuje telefon:

— Pani za minutę będzie mówić, na razie nadam panu muzykę z płyt.

POWAŻNA GROŹBA

— Rozmawiałem z pańską byłą żoną — komunikuje adwokat swemu klientowi — oświadczyła, że jeżeli pan nie będzie regularnie płacić alimentów, to ona wróci do pana.

TRANSAKCJE MYŚLIWYCH

— Panie kolego, a może zamienilby się pan ze mną łupem myśliwskim? Ja panu dam mojego rysia, a pan mi da swojego dzika.

— Hm, to zależy od tego, ile pan kolega za swojego rysia zapłacił.

Lojalnie uprzedza

Dziewięcioletni Kazik coś przeskrobał i nauczycielka kazała mu pozostać w klasie na godzinę. Aby mały nie nudził się i nie zbytkował, czyta mu bajkę. Chłopak słucha dość obojętnie i nagle odzywa się:

— Ciekawy jestem, co też by powiedział pani narzeczony, jakby się dowiedział, że pani na całą godzinę zamknęła się ze mną w klasie.

To go dręczy

— Czemu jesteś taki przygnębiony?

— To wszystkiemu winna ta moja żona. Co roku żąda, żebym jej kupił nowe futro.

— Jakto, co roku, a pocóż jej tyle futer?

— Tyle futer? Ja dotychczas nie kupiłem jej ani jednego

Bywa gorzej

— Wiesz, czytałem w dziennikach, że w Szwecji jest zgóra 6.000 niepiśmiennych.

— No, u nas jest dużo gorzej. W całym mieście nie mogę znaleźć ani jednego człowieka, któryby mógł podpisać się pod moim wekslem.

Dobrze trafił

— Ja panią tak kocham, że dosłownie wariuję z miłości.

— To nie szkodzi, proszę pana, mój ojciec jest specjalistą od chorób umysłowych.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Janek powiedział mi wczoraj, że mam klasyczną twarz. Co to może znaczyć?

— To znaczy, że masz twarz starożytną.

TRZEBA DŁUGO CZEKAĆ.

— Dlaczego pańska siostra nie ma pieniędzy? Przecież przypadła jej w udziale duża część spadku po rodzicach.

— To prawda, ale spadek miała otrzymać dopiero z chwilą dojścia do lat trzydziestu, a ona nie może się na to jakoś zdecydować.

DOBRZE OBLICZYŁ.

— Panie Romku, jak pan myśli, ile ja mam lat?

— Hm, sądząc z twarzyczki osiemnaście, według cery — siedemnaście, usteczka jak u czternastoletniej dziewczynki...

— Ależ pan jest komplemenciarzem.

— ...a więc w sumie będzie czterdzieści dziewięć...

SPEŁNIONE MARZENIA.

Syn: — Tatusiu, czy którekolwiek z twoich dziecięcych marzeń spełniło się?

Ojciec: — Tylko jedno.

Syn: — Jakie?

Ojciec: — Kiedy mnie w dziecińistwie koledzy ciągnęli za włosy, to marzyłem, żeby ich nie mieć i patrz, nie zostało mi ani jednego.

DOBRA ŻONA

— Podobno przyjacielu ożeniłeś się, słyszałem, że masz bardzo pracowitą i troskliwą żonę.

— O, tak, bardzo pracowita... Jak wracam nad ranem do domu, to jeszcze ją zastaję z miotłą w korytarzu.

PRAWO AUTORSKIE

W sądzie rozpatrywana jest sprawa o alimenty. Pozwanym jest pewien młody literat, któremu powódka zarzuca, że jest ojcem dziecka i żąda od niego 5 tysięcy złotych tytułem alimentów.

— Panie sędzio — oświadcza literat — sumę tę gotów jestem zapłacić, ale proszę z niej potrącić moje honorarium autorskie.

W SĄDZIE

— Oskarżony jest bardzo zepsuty. Zapewne znajdował się w złym towarzystwie?

— Prześwietny sądzie, od 18-go roku życia tylko z sędziami miałem do czynienia.

Program radjowy

NIEDZIELA, 15 MAJA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 9.00 Regionalna transmisja z Kalisza: „Kalisz i Ziemia Kaliska", reportaż; Msza św. z kolegiaty św. Józefa; Wędrówka z mikrofonem po Muzeum Ziemi Kaliskiej; Reportaż z fabryki pluszu i koronek; Koncert orkiestry fabryki pluszu i chóru mariańskiego. Sprawozdawca prof. Jan Kilarski. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 Lw. „Ostatnie wystawy lwowskie", pogadanka — wygł. prof. Z. Kaniścki. — 13.30 Muzyka obiadowa. — W przerwie: Trans. z uroczystości przekazania Armii dziesięciu czołgów ufundowanych i wykonanych przez pracowników Państw. Zakładów Inżynierii. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 Lw. Audycja dla dzieci. — 16.05 Lw. „Z naszej świetlicy": Wieczorynka Polskiego Białego Krzyża — 16.20 Lw. „Koncercik dla Zosi" — lekka audycja muzyczna w wyk. ork. jazzowej Rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego, chóru rewellersów Olanda, J. Rawicz-Jasińskiej i J. Wieszczka — konferansjerka. — 16.45 „O ochronie zabytków przeszłości", odczyt. — 17.00 Lw. „Podwieczorek fiołkowy" — transmisja z sali Kasyna i Koła Lit.-Art. we Lwowie — na wsz. rozgł. P. R. — 19.00 Transmisja z marszu im Marszałka Józefa Piłsudskiego Sulejówek-Belweder. — 19.20 Oryginalny Teatr Wyobraźni. — 19.45 Koncert. — 20.30 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.35 Transmisja z poświęcenia Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego do Zawadach. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Lw. Wiadomości sportowe — na wsz. rozgl. P. R. — 21.01 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. — 21.15 Lw. „Ta-Joj" Nr. 10 pt. „Plamy na słońcu" — wesoła audycja w oprac. W. Budzyńskiego — na wsz. rozgł. P. R. — 22.00 „Opowieść o Wagnerze". — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komun. meteor. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

16.00 Florencja. „Cyganeria" — Pucciniego.
19.55 Budapeszt. „Lili" — operetka Hervé'go.
20.30 Lille. Koncert symfoniczny.

Z toru M. T. Z.

ZAPISY NA 4-TY DZIEŃ WYŚCIGÓW
niedziela, 15 maja br.

Gon. I. Godz. 15. 800 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 3.600 m. (przeszkody). Cydonja, j. Szarata. Gare-a-toi, NN. Jasiek, j. Szarata.

Gon. II. Godz. 15.20. 900 zł. dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. ar. Dyst. ok. 1.800 m. Onyks, NN. Hetman, j. Eljasz. Pan II., p. Żarczewski.

Gon. III. Godz. 15.40. 500 zł. dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 2.000 m. Byczyna, j. Matuszewski. Fiord, NN. Magenta, j. Kozaczuk.

Gon. IV. Godz. 16.10. 500 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.800 m. (płoty). Cenis, j. Szarata. Narocz, j. Wyżgalski. Reine de Fleurs, p. Żarczewski.

Gon. V. Godz. 16.40. 1.100 zł. dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 2.000 m. Govil, j. Gruda. Bridge P., j. Polakowski. Hardi, j. Szymański. Humbert, j. Eljasz. Łaps, ż. Bogobowicz. Noccur, j. Kozaczuk.

Gon. VI. Godz. 17.10. 700 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.600 m. Abisynja, j. Szymański. Dor, ż. Olejnik. Florisdorf, j. Gruda. Napaść II., NN. Neron II., NN. a) Oxo, j. Kozaczuk. a) Toskanja, j. Kozaczuk.

Gon. VII. Godz. 17.40. 900 zł. dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 2.000 m. Ewka, chl. Czych. Fredo, ż. Olejnik. Govil, j. Gruda. Hardi, j. Szymański. Humbert, j. Eljasz II. Łanicz, j. Polakowski. Jasna, j. Szarata. a) Navy Cut, j. Kozaczuk. a) Noceur, j. Kozaczuk. Orfeusz, j. Kucharski.

Gon. VIII. Godz. 18.10. 500 zł. dla 3 l. i 4 l. og. i kl. ang.-ar. Dyst. ok. 1.800 m. Lump, NN. Paradox, NN. Pokotynka, j. Szymański. Silver Jubilee, j. Eljasz II.

NASZE TYPY:

1) Cydonia.
2) Hetman.
3) Magenta.
4) Narocz.
5) Hardi, Bridge P.
6) Dor, Abisynia, Florisdorf.
7) Govil; Łanicz, Navy Cut.
8) Pokotynka, Silver Jubilee.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

OKAZYJNIE
do sprzedania obrazy, meble, Piłsudskiego 3, m. 7. Pośrednicy wykluczeni. Oglądać wtorki, czwartki, soboty od 10—12 i 6—8 wiecz. 9501

MOTOCYKLE
James. — Bezkonkurencyjna 100-ka dwuosobowa. Najdłuższe rozstawienie osi kół, największy komfort. Bez prawa jazdy i podatku drogowego. Zwrot podatku skarbowego 20 proc. Dom Techniczno-Handlowy Leon Leszczyński, Warszawa, Trębacka 10, Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175.

MOTOCYKLE
angielskie Ariel, BSA, Velocette. Modele 1938. Popularny model 250 cc. Zwrot podatku 20 proc. Warunki najdogodniejsze. — Dom Techniczno-Handlowy Leon Leszczyński, Warszawa, Trębacka 10, Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175. 3354

OGŁOSZENIE

Urząd Wojewódzki we Lwowie ogłasza

PRZETARG PUBLICZNY

na wykończenie budynku mieszkalnego w Zakładzie Tresury Psów przy Centralnej Szkole Straży Granicznej w Rawie Ruskiej (na Wołkowicy).

Przetarg odbędzie się dnia 30 maja 1938 r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w Oddziale Budowlanym Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego (III. p.).

Szczegółowe warunki przetargu są ogłoszone w „Monitorze Polskim", w „Dzienniku Urzędowym Województwa Lwowskiego" i na tablicach urzędowych w Urzędzie Wojewódzkim Lwowskim i w Zarządzie Miejskim we Lwowie.

We Lwowie, dnia 13 maja 1938 r.

Za Wojewodę
Inż. Fr. Szczygieł mp.
Naczelnik Wydziału

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów. 2 razy bezpłatnie.

ELEGANCKI
pokój kawalerski, łazienka. Wyspiańskiego 25 od 9—10. 9508

SŁONECZNE
dwa pokoje z kuchnią, komfort do wynajęcia od 1-go czerwca. Grochowska 27. — 9459

POTOCKIEGO 4.
Pięciopokojowe, pełnokomfortowe, korytarzowy, obszerne, słoneczne, korzystnie wynajmę. 9486

POSZUKUJĘ
2 pokoi z kuchnią pełnokomfortowych w śródmieściu Listy z podaniem warunków do Adm. „Emeryt państwowy". 9444

RÓŻNE

ST[illegible]ROBĘ
męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie, telefon 270-25. 9507

KOMITET BUDOWY KOŚCIOŁA poszukuje delegatów do pracy do końca roku. Zgłoszenia: Zawiercie, Widok 9. 9332

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

WYDZIERŻAWIĘ
kuchnię kucharce — dziewięciopokojowa willa — Rymanów-Zdrój. — Wyspiańskiego 23, — 9—10. parter. 9509

SKLEP
papierniczo-galanteryjny do odstąpienia. — Listy Adm. „Wyjazd". 9475

MALARZ POKOJOWY
Edward Drohobycki, — ulica Wandy 2, wykonuje wszelkie roboty solidnie, starannie i tanio. 9510

POSZUKUJĘ
40.000 zł. zabezpieczone na kompleksie domów okolica Banku Polskiego. Dochód roczny 50.000 zł. Informacje Zofii 32, m. 12. 9456

Główna Komisja Wyborcza do Izby Przem.-Handlowej we Lwowie

Obwieszczenie

Na zasadzie § 39 statutu Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie (rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 16 sierpnia 1928 r. „Monitor Polski" z 22 sierpnia 1928 Nr. 192 poz. 423 w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem z dnia 10 lipca 1934 — „Monitor Polski" z dnia 25 lipca 1934 Nr. 168 poz. 224) podaje się do wiadomości, że dnia 12 kwietnia 1938 r. dokonany został uzupełniający wybór radcy Izby do Sekcji handlowej w miejsce Inż. Stanisława Bieńkowskiego w Zrzeszeniu gospodarczym „Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich Województw Południowo-Wschodnich we Lwowie". Zrzeszenie to uprawnione zostało do wyboru radcy Izby na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 8 listopada 1934. Wybranym został p. Mieczysław Zaleski, zawiadowca rejestrowanej firmy Małopolski Zakład Odzieży — Spółka z o. o. we Lwowie. Przeciw ważności wyboru dokonanego w tym zrzeszeniu, każdy z członków tego zrzeszenia może wnieść zarzuty do Ministerstwa Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Głównej Komisji Wyborczej, Lwów, Akademicka 17, w ciągu dni 7 (siedmiu), licząc od dnia ogłoszenia powyższego wyniku wyboru. 3362

Komisarz Wyborczy:
(—) Józef Kasztelewicz.

Ogłoszenie przetargowe

W dniu 28 maja 1938 roku o godzinie 10-tej odbędzie się przetarg nieograniczony pisemny (ustny) na dostawę różnych artykułów żywnościowych dla potrzeb Więzienia we Lwowie.

Informacji udziela codziennie od godziny 10-tej do 12-tej Przewodniczący Komisji — Naczelnik Więzienia.

Naczelnik Więzienia:
K. Pawlik
Komisarz S. W.

3363

Obwieszczenie o licytacji

2 Urząd Skarbowy we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 13, II. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 maja 1938 o godz. 12.30 w lokalu Składnicy 5. Urz. Sk. we Lwowie, pl. Bandurskiego celem uregulowania zaległości podatkowych doch. 1929/30 p. Dr. Stanisława Löwensteina, zam. we Lwowie, ul. 3. Maja 11a odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji: 1 kilim perski 3 x 5 w kwiaty, 1 kilim perski 7 x 3 oszacowanych na ogólną kwotę zł. 2.500.

Wystawione na sprzedaż ruchomości można oglądać w dniu licytacji od godziny 12 do godziny 12.30 przed licytacją.

Za Naczelnika Urzędu
Kierownik działu egzek.

3359

Obwieszczenie o licytacji

2 Urząd Skarbowy we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 13, II. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 maja 1938 o godz. 11-tej w lokalu p. Engländer Atlasowej Marii we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 2 celem uregulowania zaległości podatkowych na rzecz Urzędu Skarbowego we Lwowie za zal. przemysłowe I. — XII/36 odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji 20 m. kilimów, oszacowanych na ogólną kwotę zł. 600.

Wystawione na sprzedaż ruchomości można oglądać w dniu licytacji od godziny 10.30 do godziny 11-tej przed licytacją.

Za Naczelnika Urzędu
Kierownik działu egzek.

3360

PRZETARG

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

ogłasza przetarg publiczny nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w budynku na nieruchomości przy ulicy Sykstuskiej 10/12 we Lwowie.

Formularze przetargowe nabywać można w cenie zł 2 — w Dyrekcji Oddziału P. K. O. we Lwowie, ul. 3-go Maja Nr. 9, w godzinach urzędowych, gdzie też należy składać wypełnione oferty.

Termin składania ofert upływa dnia 25-go maja 1938 r. o godz. 12-tej. — Wadium przetargowe wynosi 2% sumy ofertowej 3353

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.